Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Wilno, Sobota 23 Listopada 1929 r. Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

Rok VI. NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY Nr. 269 (1614)

Bank Międzynarodowy.

Długotrwałe rokowania w Baden-Baden doprowadziły wreszcie przed kilku dniami do uzgodnienia statutu Banku Międzynarodowych Rozrachunków, przyczem i kwestja siedziby tego banku, sprawiająca wiele trudności została również zgodnie załatwiona.

Fakt ten posiada — jak stwierdza wybornie orjentujący się w sprawach finansowych współpracownik krakowskiego „Nowego Dziennika" — doniosłość przekraczającą znacznie zainteresowania opinji publicznej dla tej sprawy.

Należy sobie wszakże uprzytomnić, że powstanie tego banku jest właściwie pierwszym pozytywnym czynem w kierunku zrealizowania idei współpracy finansowej i gospodarczej państw europejskich. Liga Narodów rozwija wprawdzie już od lat żywą działalność zmierzającą do tego samego celu, jednakże liczne jej konferencje i projekty umów międzynarodowych są dotychczas jedynie czynnościami przygotowawczemi, które niewątpliwie sprawiły przynajmniej tyle, że międzynarodowe problemy gospodarcze rozpatrywane są już obecnie w innej atmosferze, bardziej przepojonej zrozumieniem międzypaństwowej solidarności, do pozytywnych jednak wyników narazie nie doprowadziły.

Fakt, że Bank Międzynarodowych Rozrachunków jest pierwszym pozytywnym czynem na tej drodze, choć przyszedł on do skutku niezależnie od prac Ligi Narodów, tłumaczy się tem, że bezpośrednim powodem utworzenia go było nowe uregulowanie reparacyj niemieckich planem Younga, wymagające powołania do życia specjalnej instytucji, czuwającej nad zrealizowaniem tych operacyj. Narzucająca się jednak z elementarną siłą konieczność międzynarodowego uregulowania zasadniczych problemów finansowych świata sprawiła, że Bankowi Międzynarodowych Rozrachunków przyznano funkcje daleko wykraczające poza tę niejako czysto lokalną kwestję odszkodowań niemieckich.

Statut nowopowstałego Banku rozprasza wprawdzie przesadne nadzieje tych, którzy spodziewali się, że będzie to bank centralny świata, który wprowadzi własną walutę mającą walor w całym świecie i który czuwać będzie nad tem, by któreś z państw nie popadło w kryzys finansowy. Te możliwości są zgóry wykluczone, gdyż Bank Międzynarodowych Rozrachunków ani nie będzie miał prawa emisji własnych banknotów ani też nie będzie miał prawa udzielania poszczególnym rządom pożyczek. Trudno zresztą byłoby żądać, by bank miał ratować od bankrutctwa źle gospodarujące państwa, skoro nie będzie on miał żadnego prawa kontroli nad gospodarką tych państw. Niemniej jednak i po wyeliminowaniu tych niedających się obecnie zrealizować zadań, pozostaje bankowi jeszcze nader rozległe pole dla wywierania zbawiennego wpływu na gospodarkę finansową świata.

Nader aktualną sprawą, w której Bank odegrać będzie mógł decydującą rolę, jest uzgodnienie polityki dyskontowej banków emisyjnych. Ostatnie wszakże dni złożyły świadectwo, jak silna jest faktyczna współzależność tych banków emisyjnych. Widzieliśmy, jak obniżenie stopy dyskontowej w Ameryce odbiło się w Europie natychmiast szeroką falą podobnych zniżek. Konieczność stosowania się do sytuacji międzynarodowej koliduje jednak często z wewnętrznemi potrzebami gospodarczemi kraju a jaskrawym tego przykładem są Stany Zjednoczone, gdzie przez długi czas utrzymano niską stopę procentową, by nie utrudniać odpływu kapitału do Europy, choć z drugiej strony ta niska stopa procentowa rozpętała w samych St. Zjednoczonych prawdziwy szał spekulacyj akcjami. Podobne problemy na tem tle istnieją w tej czy inej postaci w Anglji, Francji a nawet u nas. Stan ten doprowadził już dawno do zrozumienia konieczności współpracy banków emisyjnych świata, jednakże dotychczas forma tego porozumienia była nader luźna, gdyż ograniczała się jedynie do sporadycznych wizyt wzajemnych prezesów tych banków. Obecnie Bazylea będzie terenem, na którem prezesi siedmiu głównych banków emisyjnych będą mieli sposobność stałego kontaktu i wspólnego omawiania nietylko kwestyj wchodzących ściśle w zakres Banku Międzynarodowego, lecz również i poza tą sferą leżących problemów uzgodnienia polityki banków emisyjnych. Nie ulega wątpliwości, że podobnie jak się to stało w Genewie, tak i w Bazylei wytworzy się atmosfera ułatwiająca ogromnie rozwiązywanie tych problemów międzynarodowych.

Jakkolwiek Polska nie uzyskała własnego przedstawiciela w zarządzie Banku, to jednak niesłusznem byłoby zajęcie z tego powodu nieprzychylnego stanowiska w stosunku do tej instytucji. Obawy, że Bank ten będzie ignorować lub nawet szkodzić interesom Polski, wydają się nam płonne, a raczej przeciwnie, oczekiwać można że działalność tego banku będzie i z punktu widzenia interesów państwa polskiego, pożyteczna. Przedewszystkiem bowiem świadomość tego, że zachwianie się waluty któregokolwiek z państw byłoby zagrożeniem międzynarodowej stabilizacji walut, jest zbyt silnie ugruntowana, by można było przypuścić obojętne zachowanie się Banku w podobnej ewentualności.

Kwestja ta nie jest wprawdzie dla Polski obecnie aktualna, zato jednak ogromnie aktualną jest kwestja kredytu międzynarodowego. Nie ulega wątpliwości, że uregulowanie w drodze banku odszkodowań niemieckich i długów aljanckich oraz sam fakt powstania nowego potężnego źródła kredytowego przyczyni się b. poważnie do uregulowania międzynarodowego kredytu i ułatwi jego dopływ na tereny, niesłusznie obecnie przez niego zaniedbane a więc i Polski również.

Sprawa Zagłębia Saary

w Izbie Gmin.

PARYŻ, 22.XI (Pat). Na wczorajszem posiedzeniu Izby rząd wystąpił z propozycją, ażeby interpelacje w sprawach, dotyczących Zagłębia Saary, były omawiane łącznie z budżetem Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Deputowany Franklin Bouillon, zabierając głos, wyraził ubolewanie z tego powodu, że rokowania w sprawie Zagłębia Saary zostały rozpoczęte, zanim Francja przez wejście w życie planu Younga mogła przekonać się o dobrej woli Niemiec. Odpowiadając dep. Buillon, Briand przypomniał, że Francja nie chciała omawiać w czasie konferencji haskiej kwestji Zagłębia Saary, uważając ją za dotyczącą wyłącznie Francji i Niemiec. Aczkolwiek rząd gotów jest wysłuchać propozycyj niemieckich—mówił Briand—to jednak zachowa on całkowitą swobodę decyzji. Wobec twierdzenia Franklina Bouillon, że w sprawie opuszczenia Zagłębia Saary kryje się coś niejasnego i niedopuszczalnogo. Briand zarzuca Franklinowi Bouillon uprawianie manewru politycznego, mającego na celu rozbicie większości.

Socjalista Grumbach domagał się jak najprędszego przeprowadzenia debaty w sprawie Zagłębia Saary. Natomiast premjer Tardieu wyraził pogląd, że wszelkie debaty w tej sprawie są w obecnej chwili szkodliwe i domagał się odroczenia interpelacyj stawiając przytem kwestję zaufania. Izba 244 głosami przeciwko 226 odroczyła interpelacje w sprawie Zagłębia Saary.

Amnestja dla skazanych w czasie walk o Nadrenję.

BERLIN. 22.XI (Pat.) W Essen utworzył się komitet obywatelski, który w związku z ewakuacją Nadrenji zamierza podjąć akcję w kierunku uzyskania zgody rządu na ogłoszenie amnestji dla osób, skazanych w czasie walk o Nadrenję. Komitet wystosował pismo do ministra terenów okupowanych Wirtha.

Demonstracje studentów ukraińskich.

Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy.

W uzupełnieniu wiadomości z dnia przedwczorajszego o demonstracji studentów ukraińskich przed konsulatem sowieckim we Lwowie, dowiadujemy się, że pochód studentów pod konsulat odbył się po masowym wiecu, na którym omawiano ostatnie aresztowania na Ukrainie Sowieckiej, oraz wzrost tendencyj filosowieckich wśród pewnego odłamu inteligencji ukraińskiej we Lwowie. Studenci usiłowali demostrować także przed redakcjami pism „Selrobów" oraz „moskalofilów". Niewątpliwie do przedwczorajszej demonstracji przyczynił się protest ukraińskiego klubu sejmowego, uchwalony przed kilku dniami przeciwko represjom na Ukrainie Sowieckiej i stanowisko niektórych pism ukraińskich we Lwowie.

Echa pol.-niemieckiej umowy likwidacyjnej.

Karachan obawia się.

BERLIN, 22-XI. (Pat). „Telegraphen Union" dowiaduje się, że zastępca sowieckiego komisarza spraw zagranicznych Karachan w czasie swego obecnego pobytu w Berlinie nie złożył wprawdzie wizyty oficjalnej ministrowi spraw zagranicznych Curtiusowi, nawiązał jednak ścisły kontakt z miarodajnemi czynnikami w sprawach politycznych niemieckiego urzędu spraw zagranicznych.

W rozmowach tych — podkreśla „Tel. Union", powołując się na informacje berlińskich kół politycznych — wysunięta miała być sprawa parafowanej ostatnio między Polską a Niemcami umowy likwidacyjnej, której znaczenie strona rosyjska bardzo wysoko ocenia. Karachan podkreślił zwłaszcza, że umowa likwidacyjna przyczyniła się do silnego wzmocnienia prestige'u politycznego Polski w Europie Wschodniej z powodu, że Polska pozbyła się w ten sposób za jednym zamachem wszystkich skierowanych przeciwko niej przed sądem rozjemczym w Paryżu i przed Trybunałem międzynarodowym w Hadze pretensyj, których wynik zapowiadał się dla strony polskiej niekorzystnie. Karachan wyraził ponadto obawę, ze stanowisko Polski wyzyskane może być przez nią do nowych nieustępliwych kroków w stosunku do Rosji.

Na froncie Chińsko-Sowieckim.

Straszna śmierć 1000 żołnierzy i osób cywilnych.

TOKJO. 22.XI. Pat. Według depesz, nadesłanych z Charbina i Asahi, uchodźcy, którzy przybyli z Hailar, stwierdzają, że 1000 żołnierzy chińskich oraz osób cywilnych, którzy szukali w kopalniach schronienia przed atakiem lotniczym, zginęli, albowiem samoloty sowieckie zbombardowały kopalnie, powodując obsunięcie się ziemi.

Krwawe walki w Mandżurji.

MOSKWA, 22.XI. (Pat). Według doniesień z Chabarowska oddziały specjalnej armji Dalekiego Wschodu po odrzuceniu w dniu 17 b. m. ofenzywy wojsk chińskich przeszły do ataku i zmusiły Chińczyków do wycofania się poza granicę sowiecką. Do niewoli wzięto zgórą 8 tys. żołnierzy i 300 oficerów chińskich. Zdobyto 10 tys. karabinów, wiele armat i znaczne zapasy materjału wojennego.

Walka o plan Younga.

BERLIN, 22.XI (Pat.) Zarząd stronnictwa niemiecko narodowego zaaprobował dziś jednogłośnie program polityczny, przedłożony przez przewodniczącego stronnictwa posła Hugenberga. Program ten występuje zdecydowanie przeciwko planowi Younga, zapowiadając, iż w Niemczech nie będzie spokoju tak długo, jak długo plan Younga będzie miał zastosowanie.

Omawiając sytuację wewnętrznopolityczną, program zwraca się z zarzutem pod adresem stronnictw mieszczańskich, utrzymując, iż dzięki ich poparciu tylko możliwa jest hegemonja socjalistycznej mniejszości. Stronnictwo niemiecko-narodowe popierać będzie według tego programu wszelkie zarządzenia i kroki, zmierzające do poprawy położenia, w jakiem znajduje się rolnictwo niemieckie. Warunkiem przeprowadzenia wszystkich postulatów agrarnych jest — zdaniem programu — obalenie hegemonji marksistowskiej. Tylko dzięki tak silnemu stanowisku socjalistów możliwe są rokowania polsko niemieckie o traktat handlowy, którego zawarcie zagraża całemu rolnictwu niemieckiemu, a zwłaszcza niemieckiemu Wschodowi.

Przeciwko odszkodowaniom w Bułgarji.

SOFJA, 22.XI (Pat.) Dzień wczorajszy, mimo zapowiedzianych demonstracyj przeciw odszkodowaniom, minął w Sofji spokojnie. Po południu sklepy, zakłady i fabryki były przez pół godziny zamknięte. W międzyczasie kursujące po ulicach samochody rozrzucały ulotki, zawierające tekst rezolucji, protestującej przeciwko odszkodowaniom.

Mimo zakazu policji zebrały się na placu katedralnym liczne rzesze, do których przemówił burmistrz miasta Sofji p. Wazow, wyjaśniając zarządzenia policji w sprawie zakazu demonstracyj oraz wzywał zebranych do rozejścia się. Porządku nigdzie nie zakłócono.

W Węgrzech.

BUDAPESZT, 22.XI (Pat.) W komisji spraw zagranicznych Izby omawiano w dniu wczorajszym sprawę odszkodowań. Wszyscy mówcy, bez różnicy przekonań politycznych, wzywali rząd do mocnego trwania na dotychczasowem stanowisku niegodzenia się na nakładanie nowych spłat odszkodowawczych na Węgry.

Rząd koalicyjny w Czechach.

PRAGA, 22.XI (Pat.) W związku z nową sytuacją w tworzeniu gabinetu przybył do Pragi ze swej letniej siedziby prezydent Massaryk i przyjął na posłuchaniu premjera Udrzala, który mu złożył sprawozdanie z przebiegu rokowań międzypartyjnych nad stworzeniem koalicji rządowej. Prezydent pozostaje z premjerem w stałym kontakcie. Projekt utworzenia koalicji narodowej, bez udziału aktywistów niemieckich stracił znacznie na aktualności wobec dalszych rokowań, prowadzonych przez premjera Udrzala z przedstawicielami niemieckich agrarjuszy. Według tutejszych opinij nieoficjalnych sytuacja znajduje się właściwie w tym samym punkcie, co przed trzema tygodniami.

Wotum zaufania dla gabinetu Tardieu.

PARYŻ, 22.XI. (Pat). Na dzisiejszem posiedzeniu Izby Deputowanych jeden z deputowanych socjalistycznych wystąpił przeciwko utworzeniu nowych ministerstw i podsekretarjatów stanu. W odpowiedzi swej Tardieu zaznaczył, iż Izba dała w tej mierze wyraz swemu stanowisku, uchwalając niezbędne kredyty na te cele. Premjer wysunął kwestję zaufania w związku z całością kredytów na utworzenie nowych ministerstw. Izba w głosowaniu przyjęła 334 głosami przeciwko 250 całość kredytów.

Odczyt Bernarda Shaw.

LONDYN, 22.XI. (Pat). W najpoważniejszym socjalistycznym klubie naukowym, słynnym Fabiansociety wygłosił wczoraj interesujący odczyt o kryzysie systemów rządzenia państwem Bernard Shaw. Prelegent wystąpił stanowczo przeciwko obecnemu systemowi parlamentaryzmu, stwierdzając, że nigdzie, gdzie ustrój ten panuje, nie daje on dodatnich rezultatów. W niektórych państwach niedogodność rządów parlamentarnych daje się dotkliwie odczuć i są czynione obecnie próby znalezienia nowych form rządzenia państwem. Takich nowych form poszukują — według Shawa — Mussolini, Piłsudski i inni.

Omawiając sytuację, wytworzoną przez poszukiwanie nowych form rządzenia, we Włoszech, Jugosławji, Hiszpanji i Polsce, Shaw najdłużej zatrzymał się nad stosunkami w Polsce, wykazując zdumiewającą orjentację w wewnętrznej sytuacji Polski. Mówiąc o marszałku Piłsudskim z nieskrywaną życzliwością, Shaw podkreślił, iż błędem byłoby zarzucać marszałkowi Piłsudskiemu z natury wrogi stosunek do parlamentu.

Piłsudski wyszedł z lewicy i jego świetna przeszłość, jako bojownika o wolność, nie pozwala go posądzać o to, aby nie był demokratą. Wreszcie, według Shawa, Piłsudski czynami swojemi dowodzi, że pragnie utrzymać zewnętrzne formy parlamentaryzmu, gdyż przeprowadził demokratyczne wybory i parlamentu nie skasował. Pragnąłby on jednak w tę starą formę wlać nowe życie. Shaw uważa wprowadzenie nowej treści do form parlamentarnych za konieczne nietylko w Polsce i innych państwach lecz również i w W. Brytanji.

Kreśląc projekt pożądanych z jegó punktu widzenia reform w Anglji, Shaw zaznaczył, iż w zakresie polityki zagranicznej miarodajną winna być polityka Ligi Narodów. Co się tyczy polityki wewnętrznej, to Shaw jest zwolennikiem wprowadzenia systemu regjonalnych parlamentów, któreby w sposób rzeczowy traktowały lokalne zagadnienia angielskie. Shaw uważa, iż conajmniej dziesięć takich parlamentów winno być stworzone w W. Brytanji. Ponadto Shaw uważa za wskazane istnienie specjalnego parlamentu politycznego oraz specjalnego parlamentu gospodarczego, wreszcie odrębnego parlamentu imperjalnego.

W tych parlamentach winni zasiadać ludzie, którzy w robocie samego parlamentu mogą być naprawdę pożyteczni. Gdyby mnie zrobiono dyktatorem, tobym przedewszystkiem odsunął od panowania i od wychowania przyszłych pokoleń firmowych przedstawicieli dzisiejszego aparatu państwowego w Anglji, którzy wyrośli w szablonach Oxfordu i Cambrige. Do nawy państwowej trzeba przyciągnąć nowych ludzi nieobciążonych dziedzicznie dotychczasową moralnością. Odczyt Shawa, którego słuchała elita umysłowa Londynu i liczni przedstawiciele dyplomacji, w tej liczbie i ambasador polski, wywarł bardzo silne wrażenie i jest dziś tematem dnia. Zwłaszcza obszernie omawia go prasa liberalna.

Wyjazd P. Prezydenta.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Pan Prezydent Rzplitej wyjechał wczoraj na kilka dni do Spały.

Odczyty ministrów.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Jak już donosiliśmy w nadchodzącą niedzielę w Krakowie wygłosi odczyt w sprawie rewizji Konstytucji p. min. sprawiedliwości Car. Wczoraj był on przyjęty na konferencji przez p. premjera Świtalskiego.

Następny zkolei odczyt w poniedziałek dn. 25 b. m. w Łodzi wygłosi p. min. spraw wewnętrznych Składkowski.

Trzeci zkolei przemawiać będzie w Wilnie dnia 28 b. m. p. min. w. r. i o. p. Czerwiński.

Walne zgromadzenie akcjonarjuszy Banku Handlowego w Warszawie.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Bank Handlowy w Warszawie zwołuje na dzień 11-go grudnia r. b. nadzwyczajne walne zgromadzenie akcjonarjuszy, na którem postawiony będzie wniosek o podwyższeniu kapitału akcyjnego tego banku o 2 milj. zł. w dwóch transzach. Pierwsza transza w wysokości 10 milj. zł. będzie natychmiast emitowana i ma być objęta przez bardzo poważną grupę polską.

Przyjęcie u p. premjera.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Pan premjer Świtalski przyjął wczoraj na dłuższej audjencji ambasadora angielskiego w Warszawie p. Erskinea.

Rozwiązanie prezydjum Centralnej Rady Związków Zawodowych.

MOSKWA, 22.XI (Pat). Oficjalnie donoszą z Mińska o rozwiązaniu prezydjum Centralnej Rady Związków Zawodowych Białej Rusi. Powodem tej decyzji miało być stosowanie przez prezydjum w działalności związków zawodowych niewłaściwej linji. Warto przypomnieć, że przed rokiem z tych samych powodów usunięty został Tomski z prezesury, a szereg innych osobistości z zarządu i poszczególnych sekcyj wszechzwiązkowej centrali związków zawodowych.

Kongres młodzieży radykalnej.

BERLIN, 22.XI. Rozpoczął się tu kongres europejskiej młodzieży radykalnej, liberalnej i demokratycznej, na który przybyli delegaci 15 państw, między innemi również przedstawiciele, polskiej młodzieży akademickiej i włościańskiej. Kongres stawia sobie za zadanie przygotowanie ścisłej współpracy, mające służyć porozumieniu między narodami i pacyfikacji Europy.

Nacjonaliści niemieccy przeciwko traktatowi handlowemu z Polską.

BERLIN. 22.XI. Pat. — Na zjeździe przedstawicieli chrześcijańsko-narodowej partji chłopskiej wygłosił poseł Doebrich przemówienie, zwracające się w niezwykle ostry sposób przeciwko zawarciu traktatu handlowego z Polską na zasadzie klauzuli największego uprzywilejowania i przyznania Polsce kontyngentu na nierogaciznę. Mówca podkreślił, iż poza zawarciem traktatu grozi Niemcom inne niebezpieczeństwo w Polsce, a mianowicie polsko-niemiecka umowa likwidacyjna. Umowa ta oznacza, według mówcy, likwidację całej dotychczasowej niemieckiej polityki na Wschodzie.

Możliwość przyśpieszenia sesji Rady L. N.

GENEWA. 23.XI. Pat. — Sir Eric Drummond podał do wiadomości wszystkich państw, będących członkami Ligi Narodów, depeszę ministra Grandiego, w której ten ostatni prosi o rozważenie możliwości przyśpieszenia sesji Rady Ligi ze względu na to, że wyznaczony obecnie termin koliduje z terminem konferencji morskiej.

Giełda warszawska z dn. 22.XI. b. r.

WALUTY I DEWIZY:

Dolary	8,89½—8,91½—8,87½
Belgja	[illegible]—125,10—124,38
Londyn	43,47¼—43,58—43,36½
Nowy York	8,89¾—8,91¾—8,87¾
Paryż	35,10—35,19—35,01
Praga	26,46—26,49—26,37
Szwajcarja	173,00—173,43—172,57
Wiedeń	125,40—125,71—125,09
Włochy	46,67½—46,79—46,56
Budapeszt	156,00—156,40—155,60
Berlin	213,23

PAPIERY PROCENTOWE:

Pożyczka inwestyc.	119,25—119,75—119,50
Premjowa dolar.	65,50
5% konwersyjna	50,00
5% kolejowa	[illegible]
6% dolarowa	80,00
8% L. Z. B. G. K. i B. R., obl. B. G. K.	94,00
Te same 7%	83,25
8% T. K. Przem. Pol.	[illegible]
4½% ziemskie	47,00
5% warszawskie	[illegible]
8% warszawskie	[illegible]
8% Łodzi	60,50
6% Obl. poż. konw. m. Warszawy	51,00

AKCJE:

Bank Polski	167,00—166,50
Bank Społek Zarobk.	78,50
Cukier	[illegible]
Węgiel	72,50
Lilpop	34,75—35,00
Modrzejów	18,50
Haberbusch	101,00—100,00

Wileński Głos Akademika.

Demokratyczna młodzież akademicka U. S. B. dotąd nie posiadała swego organu. Zawdzięczając uprzejmości Redakcji „Kurjera Wileńskiego“, która się chętnie zgodziła udzielać gościnności w swem piśmie „Wileńskiemu Głosowi Akademika“, uzyskaliśmy trybunę, z której będziemy mogli przemawiać publicznie, broniąc ideałów demokratycznych i oświetlając pod tym kątem widzenia potrzeby i bolączki życia akademickiego.

Redakcję „Wileńskiego Głosu Akademika“ objął Związek Młodzieży Demokratycznej U. S. B., którego program zasadniczy, będzie decydował o kierunku naszego pisma. Powinniśmy jednakże zaznaczyć, że nie mamy zamiaru zasklepiać się w ramach wyłączności przekonaniowych i chętnie będziemy zamieszczali zarówno głosy, pochodzące z łona innych organizacyj demokratycznych, jako też nawet od naszych przeciwników ideowych, o ile będą one utrzymane w tonie rzeczowym.

Redakcja „Wil. Gł. Ak.“.

Błyskotki przedwyborcze młodzieży wszechpolskiej.

Młodzież wszechpolska w Wilnie rozpoczęła kampanję przedwyborczą na zjazd ogólno-akademicki i do miejscowego komitetu akademickiego.

Pierwszą jaskółką tej kampanji był artykuł dyskusyjny, umieszczony w Dzienniku Wileńskim, gdzie autor stara się dowieść, że oczywiście zbawienie jest tylko w szeregach młodzieży wszechpolskiej, inne organizacje młodzieży to — albo zdecydowane masony — albo biedne owieczki idące na pasku masonów; do artykułu tego wrócimy jeszcze na innem miejscu, w tej chwili interesuje nas specjalnie dział akademicki, który się ukazał w N-rze 267 Dziennika Wileńskiego p. t. „Życie Akademickie“.

W dziale tym jest na początku coś, co ma być prawdopodobnie artykułem programawym narodowej listy N-r 1. Piszemy „prawdopodobnie“ gdyż na zasadzie dotychczasowej działalności N. K. A. i M. K. A. stwierdzić należy, że takie rzeczy, jak: możność studjów, poprawa bytu akademika, organizacja pomocy naukowych i inne konieczne i palące sprawy nigdy nie były przedmiotem zainteresowań tych instytucyj, że w tej dziedzinie nic nigdy nie zrobiono i nawet nie starano się aby coś zrobić.

Prace tych instytucyj, za które odpowiedzialną jest młodzież wszchpolska, bo są one jej ekspozyturami, szły w zupełnie innym kierunku, i zrobiono zaiste wiele, bardzo wiele, ale złego, tak dla młodzieży współcześnie studjującej, jak tych którzy są przed progiem wyższej uczelni i życiem akademickiem już się interesują.

Dla ilustracji postaramy się dać mały obraz całokształtu „zaszczytnej działalności N. K. A. i W. K. A.“.

1. Organizowanie we Lwowie „samorzutnych“ manifestacyj ulicznych przez tłumy akademików, wyciąganych na ulicę takiemi sztukami jak wyłączanie światła w domach akademickich, aby uniemożliwić pozostawanie w nich, puszczanie plotki, że w śródmieściu biją sie Ukraińcy z Polakami, zwoływanie wieców w dziedzińcach domów akademickich niby to w sprawach domu i podburzanie na tym wiecu tłumów do wyjścia na ulicę i manifestowania.

2. Rozbijanie wieców i odczytów w Poznaniu przez tamtejszych ultranarodowych korporantów.

3. Rozbijanie jedności polskiej, w czasie obchodu święta Trzeciego Maja w Poznaniu dla celów partyjnych wbrew interesom państwa i narodu polskiego na kresach zachodnich.

4. Uchylanie się dla celów partyjnych od powitania Prezydenta Rzeczpospolitej, w czasie Jego bytności w Poznaniu.

5. Organizowanie równolegle z czynnikami wywrotowemi wieców protestacyjnych w sprawie ustawy o służbie wojskowej akademików.

6. Uchylanie wniosków mających na celu nibyto obronę praworządności i polskości naszych uczelni, a będących niczem innem, jak tylko płytką demagogją, środkiem do wydobycia z tłumów najniższych jego instynktów.

Oto najgroźniejsze „wyczyny“ tych instytucyj. Ze smutkiem stwierdzić należy, że w każdym z tych faktów widać rękę tak zwanej opozycji narodowej starszego społeczeństwa, że więc młodzież wszechpolska, mająca swoje ekspozytury w N. K. A. i M. K. A. to ludzie, których jedynym celem jest służenie partjom polityczn. starszego społeczeństwa, ludzie, którzy niezdatni są do czystej pracy i walki ideologicznej, do utrzymania tej pracy i walki na właściwym wysokim poziomie, że ludzie ci zniżają ten poziom do płytkiej demagogji, do wygrywania na psychologji tłumów dla chwili, dla dogodzenia niezdrowym ambicjom politycznym partji starszego społeczeństwa.

Każdy, z przytoczonych tu faktów jest niczem innem jak tylko warcholstwem w najgorszym stylu.

Żadnemu z tych „bojowych młodzieńców“ organizujących te „samorzutne wystąpienia“ nie przyszło do głowy, że robiąc tę „pałkarską“ politykę nietylko utrudniają pracę czynnikom państwowym, co zresztą jest jedynym ich celem, ale że przedewszystkiem przyczyniają się do wychowania tłumu warchołów, warchołów tem straszniejszych, że inteligentnych, żaden z tych „wielkich ludzi“ nie pomyślał o tej rzeczy i nic dziwnego, gdyż myślenie nie jest ich właściwością — pałka i pięść — oto ich drogi. Zobaczymy, gdzie te drogi zaprowadzą.

Tak się przedstawia bilans pracy Oczywiście w artykule programowym o tych rzeczach się nie wspomina bo to jednak nie jest popularne. Na czas przedwyborczy wyciąga się z lamusu takie błyskotki jak: możność studjów, poprawa bytu akademika, praca nad organizacją pomocy naukowych i wiele innych spraw, które można byłoby brać poważnie, gdyby nie to, że wychodzą od młodzieży wszechpolskiej, że więc są tylko haczykami na wyborców, że obliczone są na szerokie rzesze akademickie, dla których sprawy te są sprawami pierwszorzędnej wagi, że hasła te pójdą znowu do lamusu i będą spoczywały pod kurzem, aż do następnych wyborów, jeśli do tej pory cała młodzież wszechpolska nie zamrze naturalną śmiercią.

NKS.

Na marginesie inauguracji pracy Koła Młodzieży Wszechpolskiej U.S.B.

Przed paru tygodniami mogliśmy stwierdzić, że metody oddziaływania przez „młodzież wszechpolską“ na swych zwolenników, sympatyków i nawet... gości, nie zmieniły się. Tak niestety, nawet słynne wynurzenia kol Mosdorfa o „nawrocie“ do etyki chrześcijańskiej, o czem wspominamy na innem miejscu, nie mają swego uzasadnienia. Jak zwykle, tak i teraz wprowadzano w błąd świadomie czy „nieświadomie“ młodzież. Przypominamy dwie zasadnicze tezy wysuwane przez prelegentów, a które są tak charakterystyczne, że nie chcemy je pominąć. Zaprzeczono przedstawicielom socjalistów-akademików: a) że w Polsce jast $^1/_3$ mniejszości narodowych, b) że odzyskanie niepodległości w tych granicach nie zawdzięczamy polityce p. R. Dmowskiego. Okoliczności tak się złożyły, że nie mogliśmy w prędkim czasie zabrać głosu w kwestji ciekawej z wielu, nawet z bardzo wielu przyczyn. Jednakże możemy stwierdzić, że właśnie ta zwłoka wskaże o tem, iż pamiętamy.

Było to tak. Zbiegiem okoliczności, czy dzięki kurtuazji Koła Młodzieży Wszechpolskiej znaleźliśmy się na ich zebraniu inauguracyjnem. Cieszyliśmy się bardzo. W tej chwili radość nasza nie ma granic—bowiem wykazali właśnie oni, że często kij ma dwa końce. Dużo było gadania, opartego na znanych komunałach hasłach rzucanych przez „Bogojczyznianychp atrjotów“ i temu podobnych rzeczy „ściśle historycznych“. Zauważyliśmy, że owa „ścisłość“ jest—nieścisłością.

Ponieważ prawda jest rzeczą piękną i cieszy zawsze poczciwych ludzi, więc chcielibyśmy o tem pomówić. Doniosłe „pewniki“ były oklaskiwane przez szanowne audytorjum. Postaramy się jednak je uzupełnić komentarzami ze wskazaniem źródeł, aby nie zarzucano nam jakowychś brzydkich zamierzeń. Tylko mała dywersja. Zmuszeni jesteśmy, niestety, wywlekać te dokumenty, których czytanie nawet nam sprawia przykrość, ale, zawsze to malutkie „ale“ nas wytłumaczy: Rira bien—qui rira dernier więc ponieważ chcielibyśmy się śmiać ostatni, (pierwsi — to słuchacze z zebrania) to wybaczcie. Zaczynamy.

Mniejszości narodowych w Polsce jest jedna trzecia całej ludności. Miał słuszność ów socjalista tak twierdząc.

Gazeta Warszawska Poranna w numerze 305 z dnia 23 października 1929 roku w artykule „Budowa Mostu“ owe cyfry stwierdza. Zauważyliśmy nawet obawę „zlikwidowania większości polskiej“ niema więc nic dziwnego, że ów socjalista również „obawiał się...“ I tu się zaczyna właśnie przykra historja. W chwili, gdy polskie trupy, ginących dla Ojczyzny żołnierzy, zaczęły uścielać ziemie b. Kongresówki, gdy te znienawidzone „strzelcy“, legjoniści i inne „socjały“ szły krew za Polskę przelewać — zobaczmy co zrobili ci, którym, według Was Panowie Wszechpolacy, zawdzięczamy Polskę w tych granicach w jakich Ona jest teraz,

15 lipca 1914 roku został wysłany telegram do Naczelnego Wodza Wojsk rosyjskich W. Ks. Mikołaja Mikołajewicza. Był on taki.

...W. Cesarska Wysokości! Głęboko wzruszeni orędziem Waszej Cesarskiej Wysokości, które nam obwieszcza, że waleczna armja rosyjska dobywszy oręża... i t. d. i przy końcu... Te życzenia i nasze wiernopoddańcze uczucia prosimy Waszą C. Wysokość złożyć u Stóp Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana“.

Tyleśmy znaleźli w oryginałach. Nie chcemy wnikać, dlaczego to było zrobione, ale stwierdzamy, że zaprzeczano iż tak było. Lecz musimy również i to napisać, że podpisali się pod tekstem przedstawiciele str. narodowo-demokratycznego i str. polityki realnej. Jeżeli nie, to z przyjemnością sprostujemy „błędy historji“. Jeżeli niestety tak — to zadamy pytanie, kto stał na czele ówczesnej narodowej demokracji? Zauważyliśmy, że gdybyśmy przeczytali na zebraniu o owych „wiernopoddańczych uczuciach“ składanych u stóp tronu to efekt wywołany opowiadankiem o pewnej fotografji p. Marszałka i pewnego generała byłby inny? Pozwolimy tu sobie powiedzieć z poznańska — nieprawdaż!

Według Was Panowie granice Polski Wam zawdzięczamy. Zleby było, moi panowie, gdyby naprawdę tak było. Bo ów „Cesarz najmiłościwszy“ miał urzędników, co w odpowiedzi na przemówienie p. Rutowskiego Prezydenta m. Lwowa palnęli tak: „...przedewszystkiem Galicja Wschodnia i Łemkowszczyzna jest odwieczną częścią Wielkiej Rosji. Na ziemiach tych ludność rdzenna była zawsze rosyjska“.

Musimy i tu zadać pytanie, jak to było można połączyć z temi „uczuciami“ — ideę „wszechpolską“. Granice Polski żołnierz polski wykroił, niepodległość z krwi i znoju owego „leguna“ czy „dowborczyka“, czy „halerczyka“ powstała. Nie Wy Panowie Ją tworzyliście! —

Dla pewnego kontrastu z tą wiernopoddańczą depeszą chcemy przytoczyć słowa tego, co na tej fotografji „na baczność“ jakoby stał przed generałem. Dokumenty N. K. A. za numerem 172. Ożarów p. Lubartowem. Rozkaz dzienny do „legunów“ z tem zakończeniem.

...„Chłopcy — Naprzód! Na śmierć, na życie, na zwycięstwo, czy na klęskę idźcie czynem wojennym budzić do zmartwychwstania Polskę“. Gdybyśmy wyszukiwali lepszych i dosadniejszych kontrastów, lepszego nie znaleźlibyśmy. Młodzi lubią kontrasty.

Chcielibyśmy słyszeć te oklaski i tą radość gdybyśmy wtedy to załączyli. Niestety „czas póżny“ uniemożliwił nam to zrobić. A może to wywołałoby wrzenie umysłów i chęć wylania temperamentów w sposób ogólnie znany. Mówiły o tem ciągłe szepty... „Cicho, wszak to goście“. Temperamenty nawet wtedy się burzyły...

Na zakończenie pewne powiedzenie Tomasza Massaryka, prezydenta C. S. R., które może wytłumaczy wiele rzeczy.

„Nabrać powinniśmy przeświadczenia, że istota demokracji nie jest czemś naturalnem, lecz przeciwnie, tworzy się ona dopiero z wysiłków i bólu. Naodwrót naturalnym jest właśnie arystokratyzm, a to w znaczeniu, że każdy z nas pragnąłby stać się panem. Jesteśmy faktycznie każdy poszczególnie arystokratami. Ażeby się stać świadomym demokratem nietylko w słowach, ale i w każdym z naszych czynów, mamy wiele bardzo do zrobienia, zmierzać do celu winienby demokrata intelektualny“. Przytaczamy te słowa, aby stwierdzić, że twierdzenie wszechpolaków, iż mają większość na terenie akademickim, nie wypływa z tego, że idea ich znalazła zwolenników, lecz z tego, że zwolennicy ich wolą bez „wysiłków“ i „bólów“ dostosować się do formuł i tez, przez nich rzucanych ..

...ski.

Z Prasy Akademickiej.

„EWOLUCJA IDEOLOGJI“.

„Głos Akademika“ podaje o zwierzeniach pana Mozdorfa, prezesa Rady Naczelnej „Młodzieży Wszechpolskiej“ w wywiadzie udzielonym reporterowi „Polski“. Oto pan Mozdorf stwierdził, że ideologja „Młodzieży Wszechpolskiej“ ulega obecnie intensywnej ewolucji i że zasadnicza linja tej „ewolucji“ idzie w kierunku od „etyki narodowej“ do „etyki chrześcijańskiej“. W tym duchu zostanie jakoby wkrótce zmieniona deklaracja ideowa z roku 1925. (Znamienne oświadczenie, a wypadki w Krakowie? Jakże to pogodzić „etyka chrześcijańska“ i „prawo pięści. — Przyp. red. Wil. Głosu Akademika).

Oświadczenie takowe tylko mógł przyjąć reporter „Polski“ wydawanej przez „Dom Prasy Katolickiej“ sp. z o. o. — w naiwności swej i dobrej wierze.

„ODRUCHOWE DEMONSTRACJE“

„Życie uniwersyteckie“ z Poznania podaje cenne rewelacje. Światło na zajścia „samorzutne“ młodzieży quasi narodowej, staje się coraz to jaskrawsze. „Pewne“ organizacje reżyserują na bieżący rok akademicki cały szereg demonstracyj, strajków, pochodów i t. p. „reakcyj odruchowych, samorzutnych, młodzieży akademickiej“. Stwierdzamy, że stało się to przepowiednią proroczą. Wszak już zaczęto. Kraków. Na co teraz kolej. Wiemy, że „owe ogranizacje“ magna pars fuit w burdzie krakowskiej.

„POTRAFIĄ ZMAJORYZOWAĆ“.

Numer piąty „Akademika Polskiego“ zawiera cenne wyznania p. W. J. Wasiutyńskiego. Żydzi „potrafią zmajoryzować“ inteligencję polską. Doprowadzą do zatraty naszego ducha narodowego (sic).

Ciekawe. Jeden z tych co pisze do Ak. Polsk. przyznaje się do swej kruchej polskości. Ale za przeproszeniem. My — tej zatraty nie boimy się. My — demokraci! Sami raczej zasymilujemy, niż damy się zasymilować. Próżne obawy.

Czy w Wilnie istnieje głód mieszkaniowy?

Jak nas informują, z kredytów budowlanych, które mają być udzielane w roku 1930 miasto Wilno ma otrzymać za pośrednictwem Komitetu Rozbudowy najwyżej sumę potrzebną na wykończenie domów rozpoczętych, nie zaś na budowę domów nowych. Decyzja ta motywowana jest jakoby tem, że w Wilnie wielkiego głodu mieszkaniowego niema.

W ten sposób postawiona ważna dla Wilna kwestja mieszkaniowa zmusza czynniki miejskie do interwencji u władz centralnych (w Ministerstwie Skarbu i Banku Gospodarstwa Krajowego).

Ze swojej strony zdołaliśmy ze źródła miarodajnego uzyskać informacje, iż mimo powyżej wyrażonego poglądu władz centralnych — Wilno odczuwa ogromny brak mieszkań o możliwych warunkach higienicznych i sanitarnych, o czem świadczą niżej podane cyfry.

Około 50.000 osób mieszka w mieszkaniach jednoizbowych przyczem na jedną izbę przypadają przeciętnie 3 — 4 osoby. Mieszkań posiadających prymitywne urządzenia higjeniczne, jest najwyżej 15%. Ludność mieszka nietylko w suterenach, ale i podsuterenach i to w centrum miasta (ul. Żydowska).

Czy jednak magistrat zdoła o tem przekonać władze centralne — pokaże niedaleka przyszłość.

„A MY CO?“

Dodatek literacki „Akademika Polskiego“ posiada pewny elaborat, który, chociaż w części chcemy przytoczyć.

...„A my co? Pałuby grzeczne, bałwany milkliwe, nieroby, leniwce, oczajdusze, łyki... Trzeba trochę oleju se do głowy, trochę światła“...

Racja najzupełniejsza. Cieszy nas ten zdrowy sąd. Oby tak dalej było.

Z minionych chwil.

Odbył się zjazd byłych członków Unji Stowarzyszenia Polskiej Młodzieży Postępowej Niepodległościowej — „Filarecji. Dla nas członków Polskiej Młodzieży Demokratycznej, była to chwila radosna. Powitaliśmy swych starszych braci, tych, co swoją ideologją wychowali nas, którzy jesteśmy spadkobiercami tych zasad, co wyrosły ze Związku Młodzieży Polskiej (Zetu), Organizacji Młodzieży Narodowej, Zarzewia i innych. Przy tej sposobności warto przypomnieć coś niecoś o tej dawnej, a zarazem niedawnej przeszłości.

Gdy nastąpił rozłam wśród młodzieży narodowej we Lwowie, skutkiem ewolucji przekonań wśród starszego społeczeńst., powstała organizacja młodzieży narodowo-niepodległościowej „Kuźnica“ z organem tego nowego odłamu młodzieży „Zarzewie“. Pismo to stało się symbolem całego ruchu, odtąd „zarzewiackim“ zwanego.

Ostateczny rozłam nastąpił w roku 1909 w Genewie, na VIII Zjeździe Polskiej Młodzieży Postępowej. Impulsem tego było powstawanie pierwszych stowarzyszeń filareckich w Leodjum i Brukseli.

Młodzież ta dążyła do niepodległości przez przygotowanie zbrojnego wystąpienia. Było to jasne. Nietylko ten kryzys ideowy przeżywała młodzież. Nie. Jak już wspomnieliśmy starsze społeczeństwo dało hasło tego rozłamu.

Liga Narodowa Polska, późniejsza, Narodowa Demokracja przeżyła rozłam, wynikiem było powstanie Narodowego Związku Robotniczego. Ta ewolucja przekonań zmieniła najważniejszą rzecz „stanęła za ugodą“ przekreśliła i potępiła to co było naczelnem hasłem Ligi. Ówczesna PPS. również przeżyła kryzys. Nowopowstała frakcja rewolucyjna PPS. wysuwała wówczas tezy „niepodległościowe“.

Powstał zakonspirowany „Związek Walki Czynnej“ — członków swych rekrutował przeważnie z Frakcji i Nar. Zw. Rob.

Rozłam wśród młodzieży, powstawanie organizacyj filareckich, odmienił porządek rzeczy. Napływać zaczął nowy element, element akademicki.

Filareci stawszy się Filaretami wchodzili do Z. W. C. „Filarecja“ stała się ośrodkiem, grupującym młodzież o dążeniach niepodległościowych. Genezą powstania stowarzyszeń filareckich było hasło zbrojnego czynu o Polskę.

..ski.

Autobus pod kołami pociągu.
Marja Malicka i Al. Węgierko ranni.

ŁUCK, 22 XI. (Pat). W dniu wczorajszym autobus, kursujący na linji Łokacze-Łuck, wiozący warszawską trupę teatralną, która onegdaj występowała w Łucku i wyjeżdżała na występy do Równego, zderzył się na przejeździe z parowozem i uległ rozbiciu.

Artystka Marja Malicka odniosła lekkie rany, Aleksander Węgierko — cięższe, choć stan nie jest groźny. Dyrektor teatru w Łucku, Garłowski został lekko ranny, podobnie jak Bronisław Narkowicz. Zbyszko Sawan, wyszedł z katastrofy bez szwanku. Pozatem ciężko ranny jest Władysław Boteza, urzędnik ministerstwa Skarbu oraz dwaj podróżni.

Rannych umieszczono w szpitalu.

Teatr na Pohulance.
„Sen Nocy Letniej“. Baśń fantastyczna w 5 obrazach W. Szekspira.

Jakże ciągle współczesnym, jakże sięgającym rdzennych prawd życiowych iest stary, nieśmiertelny Will... Szekspir? Czy aktorzyna, dyrektor wędrównej trupy, żyjący w końcu XVI w. i z którego autografów uczeni znają tylko podpisy na kontraktach, czy też Wiljam Shakespeare urodzony w Strabfort, był istotnie autorem tych wspaniałych sztuk teatralnych zawierających w sobie tytaniczne kłębowisko wszystkich namiętności jakie ludźmi rzucają wpoprzek życia?

O tem, o wątpliwościach i przypuszczeniach pisano tomy w różnych językach świata; najpopularniejszą była wersja, że współczesny filozof Bacon z Verulamu, kanclerz króla Jakóba I, twórca filozofji eksperymentalnej, pogromca scholastyków i głęboki znawca tak duszy ludzkiej, jak i historji rodzin królewskich, pisał te dramaty i przemycał je wśród ludności angielskiej pod nieodpowiedzialnem nazwiskiem Szekspira. Bowiem nie można się było jakoś zgodzić, by mało znany (biografje Szekspira są nader ubogie w szczegóły) człowiek, mógł przeniknąć do takich głębin psychiki najróżnorodniejszych typów i warstw społecznych, objąć taki ogrom czasu i tematów, a przedewszystkiem wykazać tyle logicznego budowania jakiejś przedziwnej anatomji czy architektury istoty ludzkiej, którą ukazuje we wszelkich zda się przemianach. Zna dworskie obyczaje książęcych dworów i zbrodnie królów, ich miłostki, figle, słabości i intrygi, zna hulaszcze, rubaszne zabawy pospólstwa swego kraju i umie doskonale przeciwstawiać ironję losu w postaci jakiegoś Malwolia Moczygęby, Falstaffa czy Spodka, tragicznym konfliktom uczuć lub zdarzeń. Zna subtelne, trwożne serca kobiet: słabych lilij jak Julja i Ofelja, łamiących się pod druzgocącą siłą miłości, i roskosznie mężnych jak Porcja, słodkich jak Viola i Oliwia, sekutnic i wesołych kumoszek, potworów moralnych jak Lady Mackbeth.

Niejednokrotnie przedstawia życie jako głupi żart, mieszczący w sobie tyleż prawdy co kłamstwa i mądrość splątaną z szaleństwem nierozerwalnie Fatalizm umie przeciwstawiać przypadkowości, jak w pstre szmaty swych pajaców stroi każde życie ludzkie, które mu się pod rękę nawinie w tysiące odcieni, lśniących błysków jaskrawej prawdy, ukazującej się z pod królewskiej szaty jak i z pod błazeńskiego kubraka. Ale on jest także poetą, on wie, ten cudowny stary Will, że wszystko i tak się nie da wytłumaczyć. Że nie wypowie ostatniego słowa nawet taki arcyludzki bohater wszechczasów jak Hamlet, umierający z westchnieniem ulgi że przecież „wszystko jest milczeniem“ tam dokąd idzie... Więc jeśli ludzie błądzą poomacku w zaklętych gajach miłości, zdrady i intrygi, nie mogąc się odnaleźć i czyniąc ciągłe głupstwa i szaleństwa, to trzebaby im ulżyć, ukazać im te przez nich niedostrzeżone cudeńka, których pełno koło nas.

I Szekspir roztacza świat fantazji, wplatając go jak barwny wieniec w ludzkie historje. Równie swobodnie operuje światem elfów, obdarzając je ludzkiemi uczuciami, ale dając im większą moc i nieoczekiwane rozwiązania.

Tęczową chmurą pędzi swój korowód duchów poprzez ludzkie przygody i mąci nim jeszcze więcej ich zamysły i postępowanie. Bożęta potykają się o bydlęta, ludzie wznoszą się i opadają od tragedji do groteski, skaczą w koło się ująwszy w Wieczór Trzech Króli, lub w Sen Nocy letniej, i w Burzę, z Arielem czy Robinem—Pukiem albo dumają nad czaszką trupią i rwą włosy na wichrze, czy z krwi ręce umywają. I to ciągle jest nasze życie... ciągle to samo *Życie*, porywające i miażdżące, prześliczne i ohydne, to jakieś lube szaleństwo i głupia płytkość, głęboka mądrość, lub zimne kombinacje. O cudowny, tajemniczy Willu, którego grywają 400 lat prawie, nieznany twórco o genjalnym umyśle i talencie ujęcia całych olbrzymich światów rzeczywistości i fantazji w dłonie i ukazywania go nam w skrótach jednego wieczoru. Dramaturg i poeta, sonety jego odpisywane i drukowane, (bez nazwiska autora), dowodzą głębokiej nauki, wyższego wykształcenia, a niema śladów gdzieby je nabrał. Jak siła rozrodcza, z małego ziarnka tematów bajek, opowieści, gawęd dworaków czy pospólstwa, wyprowadza pełne ognia i prawdy postaci, wielkie zagadnienia życiowe. Tajemniczy, niezbadany, zatracony w zamęcie czasów autorze, w którego życiorysie nic nie jest pewne, nic dowiedzione ani ścisłe, nawet data śmierci, nawet testament bez podpisu... „słodki łabędź z nad Aronu, miły Szekspir“ jak o nim pisze współczesny Ben Jonson bez zazdrości autorskiej. Utworów jego, tych przynajmniej utworów, które grywano pod jego kierunkiem i nazwiskiem słuchała z upodobaniem zła i mądra królowa Elżbieta i syn jej Jakób I, w szczególnych był łaskach u hr. Southampton. Cała Anglja rozbrzmiewała sławą niezwykłych rzeczy, które można było słyszeć na deskach brudnych teatrzyków, pośród bud jarmarcznych, wydeklamowanych przez bandę oberwańców, nie mających pojęcia o historji, geografji, kostjumach, gdzie chłopcy grali role kobiet, (co tak pysznie wyśmiał w Snie nocy letniej), a prologi zastępowały dekoracje. A potem przez 200 lat zapomnienie, najprzód purytanizm wypędza teatr z życia, potem Stuartowie modę francuską przywożą i jej minoderję, a rubaszna często, ostrym sosem zaprawna sztuka Szekspira nie trafiała do gustu. Dopiero odkopał go, odkrył, wystawiać zaczął świetny aktor dramatyczny angielski Garrick, koło 1709 roku. Od tej chwili posypały się wydania, studja, spory i dociekania. A do badań mieli badacze... trochę poszarganych rękopisów teatralnych, ulotki pojedyńczych scen, parę podpisów i setki legend nie do sprawdzenia... I w tym hałasie postać autora jest wielkiem milczeniem... Mówią do nas jedynie jego nieśmiertelne dzieła.

Sen nocy letniej, to noc Ś-to Jańska, u wszystkich ludów noc czarów i szaleństw, kiedy duchy lasów, wód i powietrza łączą się i wplatają w kręgi ludzkich przeżyć, żeby im pomagać lub tembardziej splątać.

Autor dał tego szaleństwa, które rozwodnione na dni i lata nie razi nikogo, jakby skondensowany obraz w jednej nocy zawarty. Przedstawia tu przekrój kilku warstw życia. Sfery panujące: Tezeusz książę ateński i Hippolita królowa Amazonek, zwykli obywatele, niby Ateńczycy, a oczywiście szlachcice angielscy: Egeusz, Hermia, Demetryusz, Lizander i Helena, plebs ateński, również angielski, ale zresztą międzynarodowy, bo czyż ich granie teatru nie przypomina nam nawet współczesnych zespołów wiejskich? Wreszcie czwarta grupa, istoty czwartego wymiaru: świat Tytanii i Oberona, mający prócz powiewu słodkiej poezji z blasków tęczowych osnutej, swój cień psotny Puka, Robina Dolrobe, djablę leśne i powietrzne, bedące sprężyną wszystkich powikłań. W tych różnorodnych swiatach, przeplatając je i łącząc miłosnemi sporami, przemyca autor mądrość niezwietrzałą od lat 400. Że prawdziwa miłość jest szaleństwem bezrozumnem, ślepotą, kłopotem i nonsensem, dającem z zadziwiającym brakiem logiki szczęście każdemu, kto się jej namiętnościom powierzy, i że niema ceny którejby bogi i ludzie nie byli gotowi płacić za te rozkoszne męki.

Wszyscy się tam kochają, zdradzają, zazdroszczą, zdobywają. *Sen nocy letniej* to wielki turniej miłosnych namiętności, w które się wciska naiwnie i rubasznie szorstki, głupi śmiech ulicy. Jest rycerskość i dworskość, jest poezja i fantazja bajkowa, jest psota djabelska i humor pospólstwa. Olbrzymi, olbrzymi krąg zaczarowany, ukazany w przelotnych skrótach.

Teatr p. Zelwerowicza wystawił

WIEŚCI I OBRAZKI z KRAJU

Bestjalski napad rabunkowy

2 osoby zamordowane.

Nocy onegdajszej na terenie gm. Sobakińce, miał miejsce zuchwały napad rabunkowy.

O godzinie 2-ej w nocy do mieszkania dzierżawcy młyna w folwarku Wężowszczyzna (wpobliżu granicy powiatu wileńsko-trockiego) J. Bojarskiego, wdarło się kilku zamaskowanych bandytów, którzy pod groźbą rewolwerów zażądali wydania pieniędzy i biżuterji. Ze względu na opór właściciela bandyci związali Bojarskiego i jego żonę w bestjalski sposób znęcając się nad swemi ofiarami. Po blisko godzinnych torturach, Bojarscy zmarli w strasznych męczarniach.

Zamordowawszy swe ofiary bandyci zabrali znal. pieniądze i wartość. rzeczy, poczem zbiegli w niewiadomym kierunku. Zarządzony pościg narazie nie dał żadnych rezultatów.

„Len wileński" w ogniu.

Straty wynoszą 400.000 zł.

W dniu 21 b. m. w majątku Mosarz, gm. Kozłowszczyzna, pow. postawskiego wybuchł pożar, który wkrótce przyjął zastraszające rozmiary. Pastwą ognia padła firma „Len wileński". Pożar strawił 10 wagonów lnu i maszyny fabryczne znajdujące się w budynku Kaliksta Piłsudskiego. Doraźnie zorganizowana akcja ratownicza nie dała żadnego rezultatu.

Ogólne straty przewyższają sumę 400.000 złotych. Według opinji elektrotechnika pożar powstał wskutek krótkiego spięcia elektrycznego.

Ładny chlebodawca.

W dniu 21 b. m. mieszkaniec wsi Krawczuny, gm. rzeszańskiej, 18-letni Kazimierz Wołodko, pobity został w głowę przez swego chlebodawcę, Wincentego Nienkiewicza, mieszkańca tejże wsi. Zawezwane pogotowie ratunkowe przewiozło rannego do szpitala św. Jakóba w Wilnie, gdzie lekarz stwierdził iż pobicie należy do kategorji ciężkich obrażeń ciała.

Pożar w fabryce papieru.

W dniu 21 b. m. z niewyjaśnionej narazie przyczyny wybuchł pożar w szopie fabryki papieru w Kuczkuryszkach. Straty wynoszą 5.000 złotych.

ŚWIĘCIANY

+ **III Zjazd oddziału Pow. Z. P. N. S. P. w Święcianach.** odbył się 17 i 18 b. m. w sali seminarjum nauczycielskiego w Święcianach. Na zjazd przybyło, mimo fatalnej pogody, prawie 100 osób nauczycielstwa. Z pośród gości powitał zjazd i uczestniczył w nim do końca wizytator kuratorjum p. Płużański.

W szeregu referatów ujęto zagadnienie samokształcenia nauczycielstwa, ścisłego stosunku samorządu terytorjalnego i szkolnictwa, oświaty pozaszkolnej, zagadnienia prawno służbowe i organizacyjne. Na wysokim poziomie utrzymana dyskusja stanowiła cenny przyczynek do tez, wysuniętych przez referentów.

Przewodniczącym oddziału powiatowego wybrany został ponownie kol. A. Brzeziński.

Zjazd wysłał depesze do pana prezydenta Rzeczypospolitej, pana Marszałka Piłsudskiego i pana kuratora O. S. wileńskiego.

W pierwszym dniu zjazdu odbyła się akademja, stanowiąca zarazem uroczyste zakończenie 4-dniowego kursu pracy oświatowo-społecznej. Szczególnie koncert seminaryjnej orkiestry symfonicznej zbierał gorące oklaski publiczności.

Na zakończenie odbyła się zabawa taneczna na sali „Ogniska Polskiego", prowadzona ochoczo przez dziarskiego wodzireja p. Walulewicza.

GŁĘBOKIE

+ **Posiedzenie dziśnieńskiego sejmiku powiatowego.** W dniu 12 listopada r. b. w sali biura wydziału powiatowego w Głębokiem odbyło się pod przewodnictwem p. Jankowskiego — starosty, pierwsze, po przeprowadzeniu wyborów we wszystkich gminach wiejskich — posiedzenie dziśnieńskiego sejmiku powiatowego.

Na posiedzeniu tem poza omówieniem szeregu spraw bieżących i wysłuchaniu szczegółowego sprawozdania z działalności wydziału powiatowego, zapadły następujące uchwały: o przystąpieniu do związku międzykomunalnego dla budowy i utrzymania szpitala psychjatrycznego w Kojranach około Wilna, upoważnienie Wydziału Powiatowego do podjęcia krótkoterminowej pożyczki w kwocie 100.000 zł. z Ministerstwa Skarbu na wykonanie budżetu rocznego, ponieważ lokalne środki związków komunalnych z powodu klęski nieurodzaju nie pozwalają na normalne prowadzenie gospodarki samorządowej, upoważnienie organów Komunalnej Kasy Oszczędności do zaciągania zobowiązań do 2.000.000 (dwa miljony zł.), prosić czynniki miarodajne o poruczenie Komunalnej Kasie Oszczędności w Głębokiem zastępstwa Banku Polskiego, zaopinjowanie projektu przepisów przeciwpożarowych — ponadto dokonano wyborów uzupełniających członka wydziału powiatowego. Wybrany został p. Bujwid Józef — kierownik Syndykatu Rolniczego w Dziśnie i uzupełniające wybory członków Sejmikowej Komisji Kulturalno-Oświatowej.

Na wstępie posiedzenia obecny na zebraniu p. Szepietowski — inspektor szkolny wygłosił referat o stanie szkolnictwa i oświaty pozaszkolnej na terenie powiatu, podkeślając konieczność prowadzenia systematycznej akcji rozbudowy lokali szkolnych, przytaczając dane o przyroście dzieci w wieku szkolnym. W przededniu posiedzenia Sejmiku Powiatowego odbyło się posiedzenie Wydziału Powiatowego. Na posiedzeniu tem po wysłuchaniu sprawozdania z działalności poszczególnych działów Sejmiku, omówiono sprawy objęte porządkiem dziennym Sejmiku, załatwiono szereg spraw bieżących, między innemi zaopinjowano plan rozmieszczenia w powiecie zakładów alkoholowych. Następne posiedzenie zostało wyznaczone na 25 listopada r. b., na którem poza sprawami bieżącemi będzie omawiany plan prac Działu Rolnego Sejmiku. **W. C.**

OSZMIANA

+ **Święto przysposobienia rolniczego.** Dn. 7 listopada odbyło się powiatowe święto przysposobienia rolniczego w Oszmianie, jako zakończenie kursów rolniczych, które w roku bieżącym były przeprowadzone w powiecie.

Całą akcję konkursową zapoczątkowano na wiosnę, w tym też celu była powołana powiatowa komisja przysposobienia rolniczego, ze starostą p. Z. Kowalewskim na czele, która tę sprawę ujęła w swoje ręce.

Do konkursu stanęła młodzież, zrzeszona czy to w Stowarzyszeniu Młodzieży Polskiej, czy też w Związku Młodzieży Wiejskiej Ogółem 178 osób.

Tematem konkursu była uprawa buraków, ziemniaków i kapusty oraz wychów prosiąt, lecz z powodu tego, że tych ostatnich wojewódzka komisja przysposobienia rolniczego nie dostarczyła, przeto temat ten odpadł, wobec czego pozostało 149 osób młodzieży zrzeszonej w 15 zespołach buraczanych, trzech ziemniaczanych i 2 kapuścianych.

Podczas lata odpadły 2 zespoły buraczane i jeden ziemniaczany, tak, że do końca wytrwało 113 osób i zebrało plony.

Zakończeniem konkursów było święto przysposobienia rolniczego oraz wystawa, na którą dostarczono najładniejsze okazy ze 108 poletek.

Dzień 7 listopada był uroczyście obchodzony w Oszmianie, o godzinie 11-ej została odprawiona msza św. w kościele parafjalnym, przez ks. prałata Holaka, zaś o godzinie 11.30 nastąpiło uroczyste otwarcie wystawy przez naczelnika Wydziału Rolnictwa i Weterynarji p. W. Szaniawskiego w otoczeniu delegata ministerstwa rolnictwa p. Kobylińskiego, starosty, p. Z. Kowalewskiego i inspektora p. J. Czerniawskiego w obecności członków pow. Kom. Przysp. Roln., zebranej młodzieży i starszego społeczeństwa.

Wystawa mieściła się w sali teatru ludowego, udekorowana zielenią, kilimami i samodziałami. Zwiedzający mogli bliżej zapoznać się z wynikami konkursów, które były przedstawione graficznie. Z nich dowiedzieliśmy się, że największy plon buraków 1360 klg. ze 100 m² na ogrodzie uzyskała p. Wł. Wołodźkówna z Gudogaj, a 1304 na polu z tej samej powierzchni otrzymała p. H. Dawidowiczówna z Miłejszun, zdobywając tem samem pierwszą nagrodę w powiecie w postaci stypendjum do szkoły rolniczej, następną nagrodę w postaci 7 sprężynowej brony łąkowej uzyskał p. Apanowicz z Szutowicz za ładny plon kapusty w wysokości 1048 klg. ze 100 m², oraz trzecią nagrodę otrzymał J. Niewiadomski z Horodnik w postaci planetu za najlepszy plon ziemniaków.

Ponadto przyznane zostały wysokie nagrody zespołowe za najlepsze przeciętne wyniki zespołowe, oraz cały szereg nagród mniejszej wartości w postaci obsypników, spulchniaczy, wideł amerykańskich, książek treści rolniczej i t. p.

Podczas wystawy królowa buraka H. Dawidowiczówna wygłosiła pogadankę o tem, jak osiągnęła tak wysoki plon.

Następnie p. T. Siłowski, członek Powiatowej Komisji Przysposobienia Rolniczego, wygłosił referat o wychowawczem znaczeniu konkursów rolniczych.

Po przyznaniu i rozdaniu dyplomów i nagród o godz. 17-ej wystawa została zamkniętą. Należy zaznaczyć, że większość konkursistów ofiarowała swe eksponaty na rzecz miejscowej ochronki.

O godz. 19-ej dla konkursistów i gości była zorganizowana zabawa taneczna, na której przy dźwiękach orkiestry straży ogniowej młodzież ochoczo się bawiła.

W zakończeniu należy stwierdzić, że cała akcja konkursów miała duży wpływ na pojęcie tutejszego rolnika, który był przekonany, że buraki pastewne u niego nie rosną, kapusta nie udaje się, a ziemniaków więcej otrzymać, jak on otrzymuje, nie można. Konkursy temu twierdzeniu zadały kłam i przekonały gospodarzy tam, gdzie one były przeprowadzane, że to wszystko można otrzymać i na jego polu przy umiejętnem nawożeniu i stosownej uprawie roli. **W. P.**

Z POGRANICZA

+ **Polsko-litewska konferencja graniczna.** W dniu 25 b. m. w rejonie odcinka granicznego Troki, ma się odbyć konferencja graniczna władz polsko-litewskich, poświęcona uzgodnieniu sprawy wzajemnej wymiany zbiegłych dezerterów.

Otwarcie kursu oświaty pozaszkolnej pow. wil.-trockiego.

Dnia 21 b. m. odbyło się otwarcie czterodniowego kursu z zakresu oświaty pozaszkolnej dla pracowników oświatowych-nauczycieli szkół powszechnych powiatu wileńsko-trockiego. Otwarcia dokonał inspektor szkolny na powiat wileńsko-trocki p. Kaczorowski, który w swem przemówieniu podkreślił potrzebę i znaczenie kursu. Zachęcił uczestników kursu, ażeby wszystkie swoje zamierzenia w pracy oświaty pozaszkolnej skierowali na podniesienie kultury duchowej szerokich mas wiejskich i wszczęli akcję w kierunku udaremnienia powrotu analfabetyzmu. Zkolei przemawiał prelegent-referent przy kuratorjum okręgu szkolnego wileńskiego p. Dracz który podkreślił, że krótki czas nie pozwoli mu wyczerpująco potraktować sprawy lecz sytuację ułatwia ta okoliczność, że na kursie będą ludzie już dawno pracujący na niwie oświatowej. Omówienie więc najżywotniejszych tematów związanych z pracą oświaty pozaszkolnej nie będzie przedstawiało większych trudności,

Na kurs przybyło 27 osób, przedstawicieli prawie wszystkich gmin wspomnianego powiatu. Wśród obecnych był zast. insp. szkolnego na m. Wilno p. Kapoła. Z przykrością tylko należy stwierdzić, że mimo prośby nikogo nie było z ramienia Wydziału Powiatowego Sejmiku, który przecież winien wykazać większe zainteresowanie przebiegiem pracy i dyskusji na kursie na temat racjonalnego ujęcia oświaty pozaszkolnej w wileńsko-trockim powiecie.

Oprócz tematów czysto metodyczno-pedagodgicznych są w programie pracy, tematy takie jak domy ludowe i świetlice, bibljoteki i czytelnie, oświata rolnicza, uniwersytety powszechne, teatr ludowy, akcja odczytowa i wiele innych.

Zakończenie kursu, który odbywa się w lokalu Szkoły Powsz. Nr. 17, ul. Ostrobramska (dom miejski) nastąpi w niedzielę 24 b. m. o godz. 14. Ciekawy będzie ostatni punkt programu tj. zsumowanie najważniejszych zagadnień poruszanych na kursie. **F. T.**

sztukę tak ogromną z największą starannością i pjetyzmem. Zacząwszy od bardzo trafnych, soczystych dekoracyj p. Małkowskiego, który dał spokój trójkątom i zapożyczył się u angielskich malarzy stylizując drzewa i krzewy, do strojów kolorowych, pstrych, ale harmonijnych, bogatych i malowniczych, opracowano wszystko, do najdrobniejszych szczegółów z wielkim nakładem pracy i pomyślenia. Ruchy, ugrupowania, które wraz z nienaganną dykcją, (*bez suflera!*), stanowią wybitną zaletę zespołu Dyr. Zelwerowicza, były wystudjowane tak, że sprawiały istną rozkosz dla oczu. Takie siadanie „bohaterskie" Tezeusza i rycerskiej Hippolity p. Ceranka i p. Białoszczyński, i ich ton wspaniały, ich asysta świetnie stylizowana, takie uginanie smukłych postaci Heleny i Hermii p. Eichterówny i p. Tarnowicz owijających się w płaszcze, skoki i biegi objętych szałem rywali pp. Suay i Kreczmara, wreszcie Tytania i Oberon p. Biernacka i Oberon, świetnie ubrani i grający swych półbogów, tak „ludzkich" duchów doskonale, wraz z akompaniamentem estetycznego i malowniczego korowodu tęczowych elfów, przecinanych jak strzałą zamurzaną postacią psotnego Puka, granego, z jakimże nakładem sił i pracy przez p. Kamińską, najzupełniej trafnie. Wszystko to było opracowane, skoordynowane z głębokiem zrozumieniem ducha Szekspirowskiego, i tego amalgamatu wspomnień pseudo — klasycznych i angielskich zwyczajów dworu wsi i ulicy. Bo i ta została uplastycyniona w całej, może zbyt jaskrawej rubaszności. Tę grupę rzemieślników (pp. Krell, Karczewski, Żurowski, Pichelski, Sroczyński, Jaśkiewicz, (najzabawniejszy), wyjaskrawiono zanadto i szarża, której są wyrazem, była o kilka stopni za silna. Nie obeszło się bez ulubionych, 'piekielnych wrzasków, (o nasze uszy, o wasze gardła, litości)! a wogóle prawdę mówiąc i bieganie Spodka po widowni i pewne końcowe sceny możnaby skrócić. Widowisko jest jak na dzisiejszą cierpliwość za długie. Szło jednak w zdumiewająco szybkiem tempie, skończono o 11-ej pięć długich odsłon. Teatr był zapełniony strojną i doborową publicznością, której naogół swietne widowisko podobało się bardzo. Tak niezmiernie jest przecie różnorodne: poezja, rycerskość, rubaszność, balet, intrygi, muzyka wreszcie, słodka muzyka Mendelsona, przygotowana i dyrygowana przez p. Dziewulskiego, dopełniała wrażeń tego wieczoru, po którym należałoby wywołać reżysera i Dyrektora i oklaskiwać przy podniesionej kurtynie jego dzieło. Prócz dorosłych i młodzież nasza będzie miała śliczne i ciekawe widowisko. Dawno nie widzieliśmy w Wilnie tak malowniczej i wspaniałej całości przedstawienia. *Hro.*

Wykolejeńcy...

Powojenna walka o byt łamie bardzo wielu ludzi. Bardzo jest ciężkie położenie „kwiatu narodu" — młodzieży akademickiej, tej zwłaszcza, która niema poparcia ze strony rodziny i skazana jest w okresie studjów na pracę zarobkową.

Tej biednej młodzieży akademickiej, zarówno młodzieńców, jak i panien, jest bardzo niestety wiele. Jeszcze jako tako rodzice przepychają syna przez średnią szkołę, ale potem, te studja wyższe, to już często dramat. Młodzieniec jest niby dorosły, jest zatem zdany na samego siebie.

Musi pracować, zarabiać, utrzymywać się ba, często nawet pomagać rodzicom, czy młodemu rodzeństwu, a jednocześnie uczyć się samemu, zdawać egzamina i t. p. To też tacy młodzieńcy, obarczeni takiemi nad siły obowiązkami, załamują się i kończą swoją karjerę w jakiemś biurze, na marnej posadce.

Najświeższe obliczenia statystyczne, przeprowadzone przez profesora politechniki p. W. Świętosławskiego, stwierdzają, że tylko zaledwie 8 proc. młodzieży akademickiej otrzymuje dyplomy. Czyż to nie jest smutne? Iluż to ludzi się marnuje. I nie pomogą tutaj żadne **„tygodnie akademickie"**, **Państwo** zaś nie jest w stanie pośpieszyć z pomocą wystarczającą, a Carnegich i Rocfellerów, fundujących uniwersytety i stypendja nie mamy. Ci rodzice, którzy stawiają sobie za cel życia dać dzieciom wyższe wykształcenie, muszą konsekwentnie odkładać pieniądze, choćby w ciągu wielu lat, aby po skończeniu przez syna czy córkę szkoły średniej, móc finansować wyższe studja dziecka.

Oto praktyczna rada. Wszystko powyższe mając na uwadze, należy na rzecz dziecka zawrzeć ubezpieczenie t. zw. posagowe w P. K. O. Odkładając pewną sumkę co miesiąc, rodzice po latach kilku, a nawet kilkunastu, zbiorą kapitał, który umożliwi wykształcenie dziecka. Mniej będziemy wtedy mieli wykolejeńców, a więcej tak potrzebnych ludzi, z wyższem fachowem wykształceniem, ludzi, którzy dobrze sobie dadzą radę w życiu i pomogą swym rodzicom na ich stare lata. Oto jest prawdziwie rozumna i korzystna lokata oszczędności, jeżeli nie chcemy, aby nasze dzieci były bezradnymi parjasami. **M. Cz.**

Popierajcie Ligę Morską i Rzeczną!!

Min. Czerwiński referat o naprawie Konstytucji wygłosi w Wilnie.

Na zaproszanie Okręgowego Związku Legjonistów oraz Wileńskiego Okręgu Związku Peowiaków przybędzie do Wilna p. minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego S. Czerwiński, który we czwartek dnia 28 b. m. o godz. 17.45 wygłosi w sali Teatru Miejskiego na Pohulance referat p. t. „Konstytucja Państwa a wychowanie publiczne".

Referat ten stransmitowany przez radjostację wileńską poprzedzi słowo wstępne posła Marjana Kościałkowskiego.

Wstęp na salę za zaproszeniami, po które zgłaszać się należy od dn. 25 b. m. w obu wyżejwymienionych związkach, ponadto w związku Pracy Obywatelskiej Kobiet i w sekretarjacie wojewódzkim Bezp. Bl. Współpracy z Rządem.

KRONIKA

Sobota 23 Listopada	Dziś: Klemensa P. M. Jutro: Jana od Krzyża M. Wschód słońca—g. 6 m. 58 Zachód „ —g. 15 m. 41

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologicznego U. S. B. z dnia 22/XI —1929 roku

Ciśnienie średnie w milimetrach: 773
Temperatura średnia: + 2 C°
Opady w milimetrach: —
Wiatr: południowy.
Uwagi: pochmurno.
Minimum: — 3
Maximum: + 0
Tendencja barometr.: spadek ciśnienia.

OSOBISTE

— **Wiceprezes Najwyższej Izby Kontroli Państwa** p. Zenobjusz Rugiewicz przyjechał wczoraj do Wilna w sprawach służbowych wraz z Naczelnikiem Wydziału Prezydjalnego N. I. K. p. Konstantym Pęcherzewskim. Odjazd z Wilna nastąpi w niedzielę wiecz.

MIEJSKA

— **Oświetlanie przedmieść.** W pierwszych dniach przyszłego tygodnia elektrownia miejska przystąpi do dodatkowego oświetlania dzielnic: Nowe-Miasto i Dolna oraz rzeźni miejskiej. W dzielnicy Dolna ustawionych zostanie 15 nowych lamp, na Nowem-Mieście 31.

— **Nowe urządzenia i maszyny w elektrowni miejskiej.** W dniach 25, 26, 27 i 28 b. m. Stowarzyszenie dozoru kotłów w Warszawie na zaproszenie magistratu m. Wilna przeprowadzi ostateczne przyjęcie nowowybudowanych urządzeń, maszyn i kotłów wileńskiej elektrowni miejskiej.

— **Przekazanie ruchu kołowego pod zarząd miasta.** W celu ostatecznego uzgodnienia warunków przyjęcia pod zarząd miasta ruchu kołowego — w pierwszych dniach przyszłego tygodnia odbędzie się konferencja powołanych czynników. W myśl osiągniętego już w zasadzie porozumienia cały ruch kołowy odbywający się na terenie miasta będzie się koncentrował w wydziale przemysłowym magistratu m. Wilna.

WOJSKOWA

— **Otwarcie świetlic żołnierskich.** Uroczyste otwarcie zorganizowanych staraniem Wileńskiego Oddziału Polskiego Białego Krzyża świetlic żołnierskich w 1 i 5 p. p. Leg. odbędzie się w sobotę, dnia 23 b. m. o godz. 17-ej.

UNIWERSYTECKA

— **Echa jubileuszu Uniwersytetu Stefana Batorego.** Na ręce J. M. Rektora nadeszło pismo z Uniwersytetu w Szegedinie (Węgry) z nadzwyczaj serdecznem podziękowaniem za gościnne przyjęcie, jakiego doznał w Wilnie podczas uroczystości jubileuszowych delegat Uniwersytetu w Szegedinie Prof. Bela Ivanyi, zapraszając Rektora i Profesorów Uniwersytetu Stefana Batorego, by na wiosnę zechcieli odwiedzić Szegedin jako goście Uniwersytetu.

SPRAWY AKADEMICKIE

— **Zarząd Koła Matematyczno-Fizycznego Sł. U. S. B.** podaje do wiadomości, że w niedzielę dnia 24 b. m. w lokalu Seminarjum Matematycznego (Zamkowa 11) o godz. 12-ej zostanie wygłoszony referat kol. Wacława Grądzkiego p. t. „O zagadnieniu boharmonicznem" Wstęp wolny. Goście mile widziani.

— **Z Koła Prawników U. S. B.** W niedzielę dnia 24 b. m. o godz. 11-ej (punktualnie!) w lokalu Seminarjum Polonistycznego odbędzie się zebranie sekcji historyczno-literackiej. Kol. Rodziewicz będzie mówił o Remarque'u. Obecność członków konieczna. Goście mile widziani.

Z KOLEI

— **Zebranie kolejarzy.** Wobec nieuzyskania zezwolenia władz na urządzenie wspólnego wiecu wszystkich pracowników państwowych Zarząd Okręgowy Zjednoczenia Kolejarzy Polskich w Wilnie wzywa swych czł. i sympatyków do stawienia się na wiec kolejarzy organizowany przez Z. Z. K. w niedzielę dnia 24 b. m. o godz. 12 w poł. w sali Klubu Handlowców (ul. Mickiewicza 33).

Na porządku dziennym: sprawy uposażenia, pragmatyki służbowej i warunków pracy.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ

— **Ze Związku Peowiaków.** W dniu 21-go b. m. odbyło się zebranie Zarządu Okręgowego Związku Peowiaków, któremu przewodniczył w zastępstwie Prezesa Zarządu posła Jana Piłsudskiego, p. wicewojewoda Kirtiklis.

Po odczytaniu przez Członka Zarządu p. Budrys-Budrewicza referatu o najbliższych zadaniach Wydziału Wykonawczego Zarządu powołano sekcje:

1. Organizacyjną, kierownikiem której został p. Budrys-Budrewicz.

2. Historyczną, pod kierownictwem p. Leczyckiego Kaz., do której powołano na członków pp. Budrys-Budrewicza Aleksandra i dr. Stefana Burchardta.

3. Sekcję Ogólną, do kompetencji której należą sprawy gospodarcze, wojskowe, bratniej pomocy i opieki; kierownikiem tej sekcji został p. Trzaska-Pokrzewiński Norbert.

W dalszym ciągu obrad dokonano wyboru Wydziału Wykonawczego Zarządu Okręgowego w następującym składzie: p. poseł Jan Piłsudski jako prezes, mjr. Dr. Dobaczewski Eug. — wiceprezes, Aleksander Budrys-Budrewicz — sekretarz, Ewa Gulbinowa skarbnik.

Jako delegata Związku na powiat brasławski wybrano p. Teresę Zanową, na zjazd Delegatów Okręgowych Związku do Warszawy, który się odbędzie dnia 24 b. m. został wybrany p. wicewojewoda Kirtiklis.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Odczyt w „Ognisku" Kolejow.** W dniu 24 b. m. o godz. 18-ej w sali własnej przy ul. Kolejowej 19 p. Zygmunt Hryniewicz, prof. gimn. A. Mickiewicza wygłosi odczyt na temat „Alkoholizm wśród młodzieży szkolnej".

Wstęp wolny.

— **Zebranie członków Chrześc. Zw. Piekarzy** odbędzie się w niedzielę 24 b. m. o g. 8-ej rano w lokalu Związku, przy ul. Metropolitalnej 1. Między innemi będzie rozpatrywana sprawa zniesienia nocnej pracy. Niezależnie od ilości obecnych zebranie będzie prawomocne o godz. 9-ej rano tegoż dnia.

— **Odczyty Polskiego Czerwonego Krzyża.** W nadchodzącą niedzielę w sali kina „Światowid" Mickiewicza 9, staraniem Zarządu Wileńskiego Okręgu Polskiego Czerwonego Krzyża D-r Ludwik Rostkowski wygłosi odczyt n. t. „Jaglica i jej zwalczanie".

Wejście bezpłatne.

RÓŻNE

— **Dwa podziękowania.** Zarząd Związku Młodzieży Wiejskiej ziemi Wileńskiej składa serdeczne podziękowanie Centralnej Kasie Spółek Rolniczych w Wilnie, za udzielenie 300 zł. na nagrody dla zespołów konkursowych.

— Zarząd Związku Młodzieży Wiejskiej ziemi Wileńskiej składa serdeczne podziękowanie panu Zygmuntowi Nagrodzkiemu za ofiarowanie narzędzi rolniczych na nagrody dla uczestników kursów rolniczych na sumę 160 zł.

— **Odgłosy burzy na morzu Bałtyckiem.** Wskutek burzy, jaka od kilku dni z przerwami panuje na morzu Bałtyckiem rybacy łotewscy wstrzymują się od wyjazdu na morze. W związku z tem fabryki konserw w Wilnie od kilku dni nie otrzymują żadnych transportów ryb z Rygi.

— **Uruchomienie Oddziału P. K. O. w Wilnie.** Jak się dowiadujemy, w dniu 16 grudnia b. r. nastąpi uruchomienie w Wilnie Oddziału P. K. O. w lokalu przy ul. Mickiewicza 7. Czynności Wileńskiego Oddziału będą obejmowały obrót oszczędnościowy, dział ubezpieczeń na życie, wpłaty czekowe i t. p.

— **Podziękowanie.** Prezes Dyrekcji Poczt i Telegrafów p. inż. Żółtowski w wysokim zrozumieniu znaczenia rozwoju gołębiarstwa pocztowego na kresach wschodnich, wyznaczył jako nagrodę dla wystawcy z Okręgu D. O. K. III najlepszych gołębi pocztowych na P. W. K. z prywatnych funduszów kwotę 100 zł. — Tę nagrodę Komisja Sędziowska P. W. K. przyznała członkowi Tow. Hod. Goł. Pocztowych „Czuwaj" p. Józefowi Nowickiemu. — Zarząd T-wa „Czuwaj" składa tą drogą p. prezesowi Żółtowskiemu serdeczne podziękowanie za jego ofiarność i poparcie dążeń hodowców.

Jednocześnie wobec przeniesienia p. prezesa do Warszawy, hodowcy z żalem żegnają swego wysokiego protektora, życząc mu jak najwięcej sił i energji do dalszej owocnej pracy dla odrodzonej Ojczyzny.

ZABAWY

— **Wielka Zabawa Taneczna połączona z Działem Koncertowym.** Staraniem Sekcji Kulturalno-Oświatowej przy Związku Zaw. Drukarzy m. Wilna odbędzie się w niedzielę dnia 24 listopada b. r. w sali Związku przy ul. Bakszta Nr. 4 Wielka Zabawa Taneczna połączona z Działem Koncertowym.

Dochód przeznacza się na cele kulturalno-oświatowe Związku.

Początek o godz. 9-ej wieczorem.

— **Sobódka** dziś odbędzie się w Kole Pol. Mac. Szk. im. T. Kościuszki ul. Turgielska 12 z nast. progr.: przemówienie, przedstawienie p. t. „Zagłoba swatem" i zabawa taneczna. Wstęp za zaproszeniami. Początek o godz. 8-ej wieczorem.

— **Sobótka w Ognisku.** Dzisiaj w Ognisku Akademickiem (Wielka 24) odbędzie się ostatnia w bieżącym sezonie Sobótka. Początek o godz. 9-ej wiecz. punktualnie.

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Miejski na Pohulance.** Dziś czarowna baśń dramatyczna Szekspira „Sen nocy letniej" z muzyką Mendelsohna, która na czwartkowej premjerze doznała entuzjastycznego przyjęcia i której kolosalne powodzenie zarówno artystyczne jak i kasowe wróży długi żywot na naszej scenie. W przedstawieniu tem oprócz licznego zespołu artystycznego bierze udział chór, orkiestra oraz liczni artyści.

— **„Maman do wzięcia" jako popołudniówka.** Rekordowa komedja Grzymały-Siedleckiego „Maman do wzięcia" grana będzie w Teatrze na Pohulance jutro w niedzielę o godz. 3.30 po poł. po cenach zniżonych.

— **Teatr Miejski „Lutnia" Przedstawienie szkolne.** Dziś w sobotę o godz. 3.30 p. p. na przedstawieniu szkolnem ukaże się świetna komedja Goldoniego „Oberżystka". Wieczorem o godz. 8-ej koncert „Harfy" warszawskiej.

Jutro w niedzielę o godz. 8-ej wiecz. po raz drugi ukaże się na przedstawieniu wieczornem stylowa włoska komedja z XVIII w. „Oberżystka" Goldoniego w pierwszorzędnej obsadzie scenicznej.

— **„Fotel Nr. 47".** Świetna i arcywesoła komedja Verneuilla „Fotel Nr. 47" ukaże się po raz pierwszy we wtorek na scenie Teatru „Lutnia" z M. Wernieczówną (świetną artystką Teatru Krakowskiego) oraz Aleksandrem Zelwerowiczem, który tę nowość wprowadza na naszą scenę.

— **Koncerty „Harfy".** Na dzisiejszym koncercie w sali Teatru Miejskiego „Lutnia" o godz. 8-ej wiecz. oraz jutro o godz. 3.30 p. p. usłyszy Wilno po raz pierwszy świetny chór warszawski „Harfa" pod kierunkiem Wacława Lachmana. Znakomity ten zespół nagrodzony pierwszemi nagrodami na konkursach zagranicznych zaszczytnie wywiązał się ze swego obowiązku społecznego rzucając w świat piękno pieśni polskiej w doskonałem wykonaniu. Prasa krajowa i obca w wyrazach najwyższego zachwytu wypowiada swoją opinję, że śpiew „Harfy" wprowadza słuchaczy w entuzjazm zarówno całością mistrzowskiego wykonania jak i brzmieniem głosów robiących wrażenie głosów śpiewaków operowych. Koncerty takiego chóru będą dla Wilna prawdziwą sensacją zwłaszcza, że oba koncerty odbędą się z udziałem znakomitego tenora opery warszawskiej Adama Dobosza. Dzisiejszy koncert transmitowany będzie przez radjo wileńskie celem umożliwienia wysłuchania koncertu tym osobom, którzy nie zdążą zaopatrzyć się zawczasu w bilety. Pozostałe bilety nabywać można dziś od godz. 11 rano w kasie zamawiań w Teatrze „Lutnia".

— **Obchód dziesięciolecia „Reduty".** W piątek 29 listopada staraniem Komitetu Obywatelskiego uczczenia zasług „Reduty", w dniu dziesięciolecia jej założenia, w Teatrze Miejskim na Pohulance odegrana zostanie z udziałem Juljusza Osterwy **„Uciekła mi przepióreczka"** S. Żeromskiego.

Po I-szym akcie społeczeństwo wileńskie złoży hołd zasługom „Reduty".

Początek o godz. 8 wiecz. Bilety już są do nabycia w kasie zamawiań w Teatrze „Lutnia" od godz. 11—9 w. codziennie.

RADJO

SOBOTA, dnia 23 listopada 1929 roku.

11.55: Sygnał czasu. 12.05: Poranek muzyki popularnej. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 15.40: Program dzienny, repertuar i chwilka litewska. 16.00: Komunikat Wil. T-wa Organizacyj i Kółek Rolniczych. 17.00: „W świetle rampy" nowości teatralne omówi Tadeusz Łopalewski. 17.20: Feljeton wesoły, wygł. Karol Wyrwicz-Wichrowski. 17.45: Słuchowisko dla dzieci. 18.45: „Publiczność a kino" odczyt wygł. Leszek Szeligowski. 19.10: „Odra — lekceważony wróg dziecka" (rozmowa matki z lekarzem) dialog wygł. prof. U. S. B. dr. Wacław Jasiński z partnerką. 19.35: Program na następny tydzień, sygnał czasu i rozmaitości. 20.05: „Z szerokiego świata" najciekawsze wydarzenia tygodnia omówi Henryk Tokarczyk. 20.30: Koncert, feljeton i komunikaty. 23.00: „Spacer detektorowy po Europie".

NIEDZIELA, dnia 24 listopada.

10.15: Transmisja bicia dzwonów i nabożeństwa z Bazyliki Wileńskiej. Chór katedralny pod dyr. Władysława Kalinowskiego. 11.55: Sygnał czasu i komunikat meteorol. 12.30: Transmisja z Krakowa przemówienie min. Cara. 16.50: Audycja dla dzieci, recytacja i płyty. 17.15: Odczyt i koncert. 19.00: „30 lat Polaka w Indjach" odczyt wygł. Ks. dr. Walerjan Meysztowicz. 19.25: 6-ta lekcja języka niemieckiego. 19.40: Program na poniedziałek, sygnał czasu i rozmaitości. 20.00: Akademja austrjacka. 23.00: Transmisja od Philipsa: 1) „Pierwsza przygoda dobrego wojaka Szwejka podczas wojny Światowej". 2) „Gogo" komedja radjofon. Feljeton i komunikaty.

PONIEDZIAŁEK, dnia 25 listopada.

11.55: Sygnał czasu. 12.5: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 15.40: Program dzienny, repertuar i chwilka litew. 16.00: Komunikaty organizacyj społecznych. 16.15: Muzyka popularna. 17.00: Bajeczki dla najmłodszych wygł. Zula Minkiewiczówna. 17.25: „Jak nie należy mówić po polsku", pogadankę wygł. Jerzy Wyszomirski. 17.45: Koncert. 18.45: 5-ta lekcja języka włoskiego 19.00: Transmisja z Łodzi przemówienie min. Sławoj-Składkowskiego. 20.00: Program na wtorek. 20.05: „Wulkany i ich praca" odczyt wygł. prof. U. S. B. Br. Rydzewski. 20.30: Koncert międzynarodowy z Budapesztu, feljeton i komunikaty. 23.00: „Spacer detektorowy po Europie".

Nowinki radjowe.

Z SZEROKIEGO ŚWIATA.

Zwracamy uwagę radjoabonentów na tygodniowy przegląd wydarzeń z dziedziny polityki, nauki i sztuki pod powyższym tytułem, który co sobotę wygłasza znany jako doskonały prelegent, p. Henryk Tokarczyk.

MINISTROWIE PRZED MIKROFONEM.

W niedzielę o godz. 12.30 Rozgłośnia Wil. transmituje z Krakowa przemówienie p. ministra sprawiedliwości Cara, w poniedziałek zaś o godz. 19.00 również wystąpi z godzinnem przemówieniem p. minister Składkowski (transmisja z Łodzi).

DZISIAJ OPERETKA „KSIĘŻNICZKA OLA-LA".

O godz. 20.30 ze studja stacji warszawskiej nadana będzie arcywesoła pełna przemiłych melodyj operetka J. Gilberta „Księżniczka Ola-la". Główne role odtwarzają p. Maryla Karwowska i p. Al. Wasel.

Niezwykły sposób reklamy literackiej.

Co ma począć pisarz, kiedy mu brak tematu? Stare tematy się już znużyły, plagjat dziś już nie w modzie, stworzenie nowej „szkoły" nikogo już nie zainteresuje. Cóż począć? Czy „złamać pióro" i ogłosić światu, że się nic ciekawego więcej nie wymyśli? Nie. Jest jeszcze jeden środek zainteresowania literaturą publiczności. Stary sprawdzie — ale zręcznie przez przedsiębiorczych literatów odnowiony.

Przed paru tygodniami ukazała się na półkach księgarskich Londynu książka jakiegoś nieznanego dotychczas młodzieńca pod niezwykle obiecującym tytułem: „Legendy o Ewie". Książka była ładnie odbita, dobrze oprawiona i wogóle miała wygląd porządny i solidny — jak wszystkie zresztą książki angielskie. Na książce znajdowała się opaska z niezwykłym, jak dotychczas, napisem. Nie było tu nazwiska autora, ani uniesień i zachwytów dla treści książki, autora nie porównywano do Szekspira lub Byrona— ani jednej wzmianki, że książka jest „perłą literatury wszechświatowej". Zamiast tego wszystkiego widniała prosta i skromna informacja dla kupującego: „Każdy wyraz tej książki ma literę E na początku i pośrodku". Miało to, zdaniem wydawcy, zastąpić czytelnikowi wszelkie zbywające tej książce wartości literackie.

I wydawca się nie pomylił. Cały nakład „Legend o Ewie" został w ciągu niewielu tygodni wyprzedany, a autor zabrał się do nowego dzieła, w którem każdy wyraz miał literę A na początku. Jego powodzenie wzbudziło, oczywiście, zazdrość konkurentów — i oto już jakiś amerykański literat pisze inną książkę, która daleko poza sobą pozostawi skromne E pomysłowego Anglika. Mianowicie: cała książka nie zawiera ani litery E ani A — niewątpliwie interesująca próba akrobatyczna. Autor obiecuje sobie stąd conajmniej wszechświatową sławę. Dokąd ta moda może zaprowadzić — trudno przewidzieć. Czy czasem zdziczali, literaci nie spróbują pisać książek wogóle bez samogłosek lub może się zlitują także nad samotnie opuszczonemi spółgłoskami? Jak wszystko to przyjmie krytyka — i co o tem powie? Niewiadomo? Znany jest natomiast na ten temat sąd pewnego perskiego poety, imieniem Dschami, któremu wiele obiecujący kochanek muz ofiarował pewnego razu sonet bez litery A. Dschami powiedział wówczas: „O, Synu nieszczęsnej matki, gdybyś był także i inne litery opuścił w tym sonecie"! **K. N.**

NA FUNDUSZ DYSPOZYCYJNY M. S. W.
Dr. Karol Kosiński . . . . 10 zł.

PHILIP MACDONALD. 6)

ZEMSTA DETEKTYWA.

(„THE WHITE CROW“).

Autoryzowany przekład Janiny Sujkowskiej.

Następne pytanie zadał Lucas.

— Jednem słowem, wie pani, że około trzeciej był jeszcze przy życiu. Za później pani nie ręczy?

Tym razem odwróciła głowę

— Owszem — odpowiedziała. — Słyszałam, jak w jakiś czas potem dzwonił po pannę Fanthorpe. Widziałam, jak od niego wychodziła, bo była właśnie w gabinecie pana Dufresne'a.

Zkolei odezwał się Boyd.

— Która była wtedy godzina?

— Została wezwana o wpół do szóstej. Szukałam właśnie w gabinecie pana Dufresne'a jednego dokumentu, potrzebnego panu Cliffordowi. Była ze mną panna Walters, stenografistka pana Clifforda. Drzwi na korytarz były otwarte. Słyszałyśmy, jak panna Fanthorpe, wychodząc od sir Alberta, zatrzymała się w progu i zapytała, czy jeszcze czego nie potrzebuje. Odpowiedział, że „nie dzisiaj“, wobec czego przeszła do gabinetu pana Dufresne'a, do nas. Pamiętam, że zrobiła jakąś uwagę o pogodzie. Zegar wskazywał dwie minuty po szóstej. Szła na obiad. Pomogłam jej sprzątnąć maszynę i papiery.

— A pani, panno Holroyd, o której pani wyszła?

Czarne, silnie zarysowane brwi, ściągnęły się lekko, a w głosie zabrzmiała nutka wahania.

— Wyda się to panu dziwne, ale — nie mogę odpowiedzieć na to pytanie. To nie znaczy, że nie chcę, tylko nie mogę, bo nie wiem.

Uprzejmość Lucasa przybrała lekki odcień stanowczości.

— Ależ, proszę pani, musi pani mieć pewne wrażenie. Nie domagam się astronomicznej ścisłości.

— Kiedy ja naprawdę nie wiem. W każdym razie musiało już być koło ósmej.

— To czyni dwugodzinną lukę — zauważył wolno Boyd.

— Z pewnością potrafi pani określić to trochę ściślej — dorzucił jeszcze ostrzej Lucas.

Brózda na białem czole pogłębiła się jeszcze bardziej. Szare oczy przeniosły się z Boyda na Lucasa i ukryły się pod powiekami, jakby dla namysłu.

Ołówek Lucasa zatańczył nerwowo po stole, do towarzystwa notesowi Boyda. Antoni, obserwujący dziewczynę, zauważył, że jej osłonięte białym jedwabiem ramiona drgnęły prawie niedostrzegalnie. Brózda, ściągająca czarne brwi, nie ustępowała. Wyprostował się nagle w krześle i rzekł:

— Na Boga, przecież to zupełnie możliwe. Jak często ludzie mylą się co do czasu, zwłaszcza, gdy o tem nie myślą. Ale postarajmy się wybrnąć z tej trudności. Czy, wychodząc, nie spotkała się pani z nikim? Naprzykład z chłopcem od windy?

Nie zignorowała go jak poprzednio, lecz spojrzała na niego i rzekła.

— Winda przestaje działać o wpół do siódmej.

A — zauważył Antoni. Więc było już z pewnością po wpół do siódmej. Czy spotkała się pani z kim na schodach?

— Nie przypominam, ale możliwe.

— Czy wyszła pani głównemi drzwiami?

— Tak.

— Który portjer panią wypuścił?

— Sama sobie otworzyłam, nie było go.

Antoni zamyślił się chwilę.

— Czy to ma znaczyć, że się właśnie zmieniali i nocny jeszcze nie przyszedł?

— Prawdopodobnie, zdaje się, że nocny portjer ma, oprócz otwierania drzwi, jeszcze inne obowiązki. Dzienny jest zawsze na miejscu. To jest jeden z dziennych, bo jest ich dwóch.

— Dobrze, a o której następuje nocna zmiana?

— Doprawdy, nie wiem. — Wzruszyła lekko ramionami.

— O siódmej, panie pułkow... objaśnił Boyd.

Antoni zdjął ze stołu ręce i oparł się wygodnie o oparcie.

— A więc wyszła pani po siódmej? Skąd pani wiedziała, że nie było jeszcze ósmej?

— Dlatego, że powróciwszy do domu, po upływie może kwadransa, spojrzałam wypadkiem na zegar. Była za dwadzieścia dziewiąta.

— Gdzie pani mieszka?

— 44, Haldane House, Sloane St.

Antoni pytał ze słabnącem przejęciem. Oczy miał przymknięte i wydawał się znużony.

— Poszła pani prosto do domu?

— Nie. Gdyby nie to, oznaczenie czasu, o jakim stąd wyszłam, nie przedstawiałoby żadnych trudności. Połowę drogi szłam pieszo, załatwiając sprawunki, a potem wsiadłam do autobusu.

— Tak? Trudno się zorjentować. Czy pani załatwiała dużo sprawunków? Chyba o tak późnej godzinie...?

— Kupiłam parę drobiazgów u Marrietta i Henry'ego. Oni mają otwarte do późnej godziny.

— Tak. — Antoni o mało nie ziewnął. — A więc przypuszczalnie wyszła pani stąd między siódmą i trzy kwadranse na ósmą. Może nocny portjer pomoże nam ustalić godzinę.

Zwrócił się do Boyda.

— Czy będzie pan dalej badał?

Boyd, któremu się zdawało, że pochwycił lekkie zmrużenie oka, chrząknął lekkko.

— Zaraz skończymy, rzekł. — Czy po odejściu panny Fanthorpe przychodził kto do biura?

— Nie. Nikogo nie było. To jest wiem, że nikt nie wchodził ani do mego pokoju, ani do gabinetu pana Dufresne'a, ani do pokoju, w którym pracują panna Fanthorpe i Lennet. Co się tyczy gabinetu sir Alberta, to naturalnie nie mogę nic powiedzieć, bo można tam wejść nie przechodząc przez biuro.

— Nie widziała pani ani nie słyszała sir Alberta — w czasie, między wyjściem panny Fanthorpe i swojem.

— Nie.

— Nie przechodziła pani koło drzwi jego gabinetu?

— Nie.

— A Dufresne — rzekł Antoni — gdzie on wtedy był?

Udawał, że patrzy z zainteresowaniem na wiszący na przeciwległej ścianie obraz, przedstawiający „Koniec podróży“.

Czarna główka poruszyła się lekko, a szare oczy utkwiły w twarzy detektywa.

— Pan Dufresne — zabrzmiał niski głos — wyszedł dużo wcześniej — o wpół od piątej — i już nie wrócił. Zdaje się, że sir Albert wydał mu jakieś polecenie.

Zapadła chwila milczenia, poczem przemówił Boyd.

— Czy były jakie telefony, to jest przed pani wyjściem?

— Jeden. Pytano się z dolnych biur, czy sir Albert będzie mógł być na zebraniu czwartkowem.

— I nic więcej?

— Nic.

Boyd uczynił gest, jakby chcąc zamknąć notes, w którym zapisał wszystkie pytania i odpowiedzi, ale zatrzymał się, widząc, że Lucas jeszcze nie skończył.

— Chwileczkę, panno Holroyd. Czy pani była zadowolona, że nikt nie mógł wejść do biura bez pani wiedzy?

— Osobiście, tak. Nie mogłam za to ręczyć, naturalnie, ale kręciłam się po wszystkich gabinetach. Jestem pewna, że nikt nie wchodził. Kiedy byłam w swoim pokoju, drzwi do ogólnego gabinetu były otwarte.

— Rozumiem — rzekł Lucas — dziękuję pani.

Spojrzał badawczo na Antoniego i na Boyda, którzy nie dali żadnego znaku, wobec czego wstał. Oni poszli za jego przykładem. Dziewczyna odstąpiła na stronę.

— To wszystko, panno Holroyd. Dziękujemy pani.

Ukłoniła się każdemu oddzielnie. Antoni otworzył drzwi. Wyszła wyprowadzona przez Boyda.

Detektyw zamknął drzwi i spojrzał na przyjaciela, który patrzył na niego ze zmarszczonem czołem, uderzając się ołówkiem po policzku.

— Hm — mruknął Antoni. — Może będzie więcej takich. W każdym razie interesująca panna. I dobra siła. Nasz Albert dobierał sobie widocznie pracowników z charakterem, nie płatnych niewolników.

W uchylonych drzwiach ukazała się głowa Boyda.

— Dufresne mówi, że pan Clifford jest do usług. Bardzo mu się śpieszy. Pyta, czy może przyjść.

— Niech poczeka — odrzucił stanowczym tonem Lucas. — Gdzie jest ta druga stenografistka — Fanthorpe?

— Przyprowadzę ją — odparł Boyd i zniknął.

— Co to za jeden, ten Clifford? — zapytał Antoni.

— Druga figura po Lines-Bowerze. Przejął po nim funkcje. Ciekaw jestem co on o tem myśli... Proszę!

W progu ukazała się drobna postać, a za nią Boyd.

— Panna Fanthorpe, panie komisarzu. Panna Netta Fanthorpe.

D. c. n.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Jagiellońska 3, Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od godz. 6—7 wiecz. we wtorki i piątki. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—2 ppoł. Ogłoszenia przyjmują się od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Ś-to Jańska 1, Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. **CENA OGŁOSZEŃ:** Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 40 gr., w tekście I, II str. — 30 gr., III, IV, V, VI — 35 gr., za tekstem — 15 gr., kronika rekl. - komunikaty — 1.00 zł. za wiersz redakcyjny, ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne — 50% drożej, z zastrzeżeniem miejsca—25% drożej, w numerach niedzielnych i świątecznych—25% drożej, zagraniczne—100% drożej, zamiejscowe — 25% drożej. Dla poszukujących pracy 30% zniżki. Za numer dowodowy 20 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Wydawca „Kurjer Wileński“ S-ka z ogr. odp. „Kurjer Wileński“ S-ka z ogr. odp. Druk. „Znicz“ Wilno, ul. Ś-to Jańska 1, telefon 3-40. Redaktor odpowiedzialny **Józef Jurkiewicz.**